Nr. 233 Kraków, 13 Października — Sobota. Rok 1877.

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne.
Oddzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w Państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi i Turcyi	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumerata przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi Czasu w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* niepodlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — Rękopisma nadsyłane Redakcyi niezwracają się, jeśli bywają niezczone.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Administracya „CZASU" tudzież urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel W. Kotejnego. Ogłoszenia (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym), za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 c. Nadesłane (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 c. za każdy raz. Dołączenia do „Czasu" (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmują się za cenę 1 złr. od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 c. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Przypadającą należytość uprasza się naprzód nadesłać przekazem pocztowym. Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: w Paryżu wyłącznie p. Adam, Carrefour de la Croix Rouge 2, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière 38); w Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Comp. (także w Frankfurcie n. M.) [illegible] & Comp.

Kraków 12 października.

Odpowiedź p. Tiszy w sejmie peszteńskim na interpelacyę Helfiego w sprawie spisku siedmiogrodzkiego obok faktycznego przedstawienia rzeczy ma oraz ważną stronę zasadniczą. Prezes gabinetu węgierskiego starał się zmniejszyć znaczenie tego samowolnego ruchu, ale zarazem stanowczo potępił tego rodzaju działanie na własną rękę pewnych frakcyj, które są nie tylko aktem rewolucyjnym wobec rządu, ale nadto wyłamywaniem się z pod karności narodowej. Węgrzy, którzy zdobyli sobie stanowisko polityczne i własny rząd długą walką i wzorową solidarnością narodową, nie powinni tego legalnego stanowiska lekceważyć i rozpoczynać gry wiodącej na tory rewolucyjne. Są oni w organizacyi monarchii zbyt ważnym czynnikiem, aby potrzebowali środkami konspiracyi lub partyzanckiemi wyprawami popierać swoje dążenia.

Broniąc karności narodowej, której stróżem winien być rząd własny wraz z sejmem, p. Tisza użył jednak niezbyt szczęśliwego przykładu, aby potępić owe plany, agitacye i zamierzone wyprawy po za polityką legalną i jawną. Rząd włoski bowiem, na który się powołał, lubo jawnie wypierał się wspólnictwa z wyprawami Garibaldowskiemi, wiadomo, że je tajnie popierał, że ich używał w polityce aneksyjnej jako przedniej czaty. Kiedy mowa o legalności, konspiracyjne Włochy najmniej za wzór służyć mogą. Nie sądzimy, aby p. Tisza chciał w ten sposób naznaczyć, że lubo potępia podobne knowania, między celem, który przewodniczył w spisku siedmiogrodzkim a zamiarami rządu nie upatruje sprzeczności, lecz zachodzi tu raczej taki stosunek, jaki był między wyprawami Garibaldego a polityką rządu piemonckiego. Analogia ta byłaby tem mniej właściwą, że rząd węgierski nie ma samodzielnej polityki zagranicznej, ale jest tylko jednym organem w mechanizmie państwa, zawisłym od gabinetu wspólnego.

Spisek siedmiogrodzki, jakiekolwiek mógł mieć rozmiary, stanowi bardzo niebezpieczny precedens właśnie ze względu na skład i organizacyę państwa austro-węgierskiego. Już w meetingach i manifestacyach odbywających się w różnych dzielnicach monarchii podczas sąsiedniej wojny objawiały się kierunki tak diametralnie sprzeczne, sympatye i dążności tak wzajem się krzyżujące i namiętnie przeciw sobie występujące, że wpływały niewątpliwie na zneutralizowanie polityki wspólnego rządu, aby nie wywołać większego jeszcze rozdarcia opinii w różnych krajach i nie popychać jej do ostateczności. Od demonstracyi do konspiracyi krok tylko. Po turkofilskich manifestacyach studentów peszteńskich spisek siedmiogrodzki nowym tego dowodem; wyprawy i partyzantki naturalnem znów następstwem konspiracyi. Cóżby się stało z polityką państwa, z jego stanowiskiem na zewnątrz, gdyby je uprzedzały w przeciwnych kierunkach podobne ruchawki jak nieudana wyprawa na Multany, gdyby środek ten uprzedzania polityki rządu w duchu pewnego stronnictwa lub narodowości, wszedł w zwyczaj, gdyby praktykę podobną usprawiedliwiał wzgląd, że w zamiarze podjętym nie było nic przeciwnego interesom Węgier i Austryi, że godzi się w ten sposób iść samowolnie naprzód, jakby na tyralierkę, chcąc wciągnąć za sobą działanie całej monarchii.

Słusznie też p. Tisza powiedział: „że nieistnieje żaden kraj wolny, którego pojedynczym członkom byłoby wolno robić politykę na własną rękę z bronią, wbrew konstytucyjnym instytucyom prawodawczym i wbrew rządowi." My niestety możemy w tym względzie przytoczyć przykłady z własnej historyi, gdzie indywidualizm tak się był rozrósł ze szkodą idei państwa, iż możnowładcy zrywali istniejące traktaty i robili wyprawy na Wołoszczyznę lub do Moskwy a na wzajem wchodzili w układy z Szwedem. Lubo wyprawy te może były wyrazem zdrowego instynktu, w jakim kierunku występować powinna polityka polska i nie brakło w nich czynów waleczności, jednak przyczyniły się przeważnie do wzrastającej wewnątrz anarchii i upadku powagi na zewnątrz. W wyprawach naszych magnatów na własną rękę prywata tak się rozrosła, że dała ona początek rokoszom, a kiedy król w imię Rzeczypospolitej wydawał wojnę, leniwo ściągało się pospolite ruszenie i zwykle brakowało grosza na obronę granic.

Przytaczamy ten przykład z własnej historyi jako ostrzeżenie, a zarazem z pociechą nadmienić tu winniśmy, że tradycye tej prywaty, tej polityki na własną rękę już się u nas zacierają. Lubo pozbawieni politycznego bytu, w jednej dzielnicy narodu połączeni z obcym organizmem, umieliśmy się tym razem oprzeć wszelkim pokusom. Pomimo, że chciano na Polaków zwalić całą winę za spisek siedmiogrodzki, insynuacya ta upadła sama z siebie i ucichły oskarżenia, które z Berlina i z Pesztu wobec nieudanego przedsięwzięcia rozszerzano. Okazało się dowodnie, że pojmujemy dziś nietylko solidarność narodową, ale i karność polityczną, że straciła w Polsce wpływ polityka indywidualna, która w przeszłości historycznej tak zgubnych była następstw przyczyną i że nieznachodzi przystępu polityka konspiracyjna, która w dziejach porozbiorowych tyle nas już krwi, mienia i bolesnych kosztowała zawodów.

Jeśli w kłamliwych doniesieniach o udziale Polaków w spisku siedmiogrodzkim jest część prawdy, jest nią jedynie fakt, iż wpierw i bardziej natarczywie niż ku Węgrom zwracały się ku nam zdradliwe zachęty i prowokacye. Znajdując się w położeniu o wiele trudniejszym, umieliśmy je odeprzeć. Kiedy Węgrzy stanowiąc jednolitą całość pod przewodem własnego rządu, ulegli w pewnych stronnictwach pokusom, my rozdzieleni, pojęliśmy solidarność narodową, która niedozwala jednostkom wbrew opinii kraju podejmować odpowiedzialności, społeczność zaś cała byłaby się oparła usiłowaniom sprowadzenia kraju z torów legalnych i rozpoczynania działań po za tą jedyną podstawą, jaką dla polityki narodowej polskiej przedstawia dziś polityka monarchii austryackiej.

KORESPONDENCYA „CZASU."

Rzym 6 października.

(*Z*). Zdrowie Ojca św. pomimo niepokojących pogłosek rozsiewanych w dziennikach zagranicznych, zwłaszcza zaś pruskich, jest wyborne. Pius IX jakby na przekor nieprzyjaciołom Kościoła, czuje się dobrze, zdrów i wesół jak dawniej, udziela ciągle posłuchań, i nie ma dnia prawie, żeby nie przyjmował prywatnych posłuchań. Niedawno widziałem w Watykanie kilkudziesięciu księży francuskich z rozmaitych dyecezyj. Wczoraj przyjmował Ojciec św. Zgromadzenie czcicieli Krai Przenajświętszej z nowomianowaną przełożoną. W otoczeniu Papieża znajdowali się Kardynałowie: Asquini, Ferriori, Pacca, Randi i nasz Kardynał Prymas. Ojciec św. przemówił krótko, udzielając Zgromadzeniu rad duchownych i błogosławieństwa. Dobry stan zdrowia Papieża, przypisują jedni zmianie lekarza nadwornego i jego systemu, mniemam jednak, że chłodniejsza nieco temperatura, powróciła Ojcu św. po afrykańskich gorącach letnich miesięcy zdrowie i siły.

Opowiadano mi niedawno piękny rys dobroczynności Piusa IX i jego opieki nad młodymi artystami. Na jednej z bocznych ulic, przylegających do *Corso*, mieszka ubogi stolarz, imieniem Stoppoloni, żyjący z wyrobu i sprzedaży ram do obrazów i statuetek. Syn jego liczący 22 lat, obdarzony rzadkim talentem malarskim, kształcił się w Akademii św. Łukasza pod kierunkiem Podestiego i otrzymał pierwszą nagrodę. Biedny stolarz nie był jednak w stanie łożyć dalej na utrzymanie syna, bo talent sam nie mający środków do dalszego kształcenia nie dawał codziennego kawałka chleba. Dowiedział się o tem kardynał Falloux, znany protektor artystów, zajął się młodym malarzem, zaprowadził go do Ojca św. przedstawiając mu zarazem jedno z najlepszych dzieł Stoppoloniego. Papież pochwalił bardzo pracę młodego artysty, zachęcił go kilku gorącemi słowami, z tą prawdziwie ojcowską serdecznością, która tak wyjątkowo cechuje Piusa IX. W końcu wsuwając mu znaczny rulon złota rzekł: *Va figlio, corragio, lavora e Dio ti benedica* (idź synu, pracuj a Bóg ci dopomoże). Będzie to zapewne jeden z najpiękniejszych dni w życiu Stoppoloniego, może początek nowej epoki w jego artystycznej drodze, a jak ona wymownie świadczy o sercu Papieża, który śladem swych poprzedników będąc Ojcem chrześcijaństwa, jest zarazem Ojcem sztuki chrześciańskiej i jej adeptów. Dziwnie odbija ta ofiarność Papieska, odartego z całego mienia, jakie posiadał, od mieszkańców Kwirynału, w których darmo szukalibyśmy podobnych rysów. Papież żyjący z jałmużny, umie jeszcze innym udzielać jałmużny, ale od datków pieniężnych więcej jeszcze znaczą te słowa zachęty i opieki, użyczone młodemu malarzowi.

Kardynał-Prymas cieszy się także dobrem zdrowiem. Strata, jaką poniósł przez śmierć śp. X. prałata Koźmiana, bardzo go dotknęła, ale Arcybiskup Ledóchowski przywykł już w swem życiu nie do jednych strat i boleści, to też nabrał tej rzadkiej sztuki walki wewnętrznej, mężnego zniesienia ciosów przez Boga zesyłanych, tego hartu duszy, który go zawsze odznaczał. Gromadka polska, mieszkająca tu w Rzymie, zebrała się 26go w kościele św. Klaudyusza na nabożeństwie żałobnem, na którem sekretarz Kardynał Meszczyński odśpiewał Mszę Św.

Kraków 11 października. Kardynał Prymas hr. Ledóchowski wydał następujący **dekret**, który podajemy w tłumaczeniu z języka łacińskiego:

Gdy Dyonizy Kolany, kapłan Archidyecezyi Poznańskiej, opuściwszy probostwo Kleszczewskie, które prawowicie posiadał, wbrew Naszemu zakazowi wdarł się na probostwo w Murzynnie, ojcowski do niego wystósowaliśmy list pod d. 13 kwietnia 1876 r., upominając go, aby co prędzej nieprawnie przez siebie nabyte probostwo porzucił, do własnego powrócił, i dane przez siebie zgorszenie naprawił, i wyrzekliśmy równocześnie przeciw niemu za powyższe wykroczenie karę suspensy od czynności duchownych. Lecz Dyonizy Kolany, wzgardziwszy upomnieniami Naszemi, nie tylko uzurpowanego przez siebie probostwa nie porzucił, ani do Kleszczewa powrócić nie chciał, ale nawet pomimo kary suspensy poważył się dalej Mszą św. odprawiać. Dla tego oświadczyliśmy mu pismem Naszem z d. 19 października tegoż roku 1876, że z powodu pogwałcenia cenzur popadł w *irregularitas*, i wyrzekliśmy przeciw niemu suspensę od beneficium Kleszczewskiego, ponownie go upominając jednorazowem upomnieniem w miejsce trzykrotnego, ażeby w przeciągu 90 dni ostatecznie rozkaz Nasz wykonał, inaczej po bezużytecznym upływie tego czasu przystąpimy do złożenia go z beneficium. Gdy Kolany trwał dalej w swym uporze, i dziewięćdziesięcio-dniowy termin, i dłuższy nawet upłynął, pismem z d. 30 marca r. b. pozbawiliśmy go probostwa w Kleszczewie, i ogłosiliśmy go za niezdolnego do otrzymania w przyszłości jakiegokolwiek beneficium kościelnego, i zarazem powtórny 90 cio dniowy termin mu wyznaczyliśmy stanowczy, w miejsce trzykrotnego upomnienia, ażeby w tym czasie kościół przez siebie zajęty opuścił, i rozporządzeniom Naszym zawartym i wyrażonym w pismach z d. 13 kwietnia 1876, i 19 października 1876 zadosyćuczynił, inaczej zmuszeni będziemy wyrzec na niego jako nieprawnego karę wielkiej klątwy. Lecz nawet i tych przestróg, upomnień i gróźb Naszych nie słuchał Dyonizy Kolany, i po dziś dzień trwa w uporze swoim. W takiem położeniu rzeczy, gdy nie ma już nadziei, aby D. Kolany na lepszą wstąpił drogę, a od roku już przeszło gnije w cenzurach, i dla tego wedle prawa uważany być musi jako podejrzany o herezyę: przeto My, ażeby członek obumarły, gdyby nie był odcięty, innych części ciała zepsuciem swem nie zarażał, i żeby powaga Kościoła przez człowieka przewrotnego nie była deptana i w pogardę podawaną, jakkolwiek ze smutkiem, po wezwaniu Imienia Boga Wszechmogącego, Biskupią Naszą mocą tegoż księdza Dyonizego Kolanego niniejszem wyklinamy, oświadczając: iż wszyscy wierni Chrystusowi od niego, jako wielką klątwą od Nas obłożonego, stronić powinni. Nadto oświadczamy, że tenże D. Kolany popadł także w wielką klątwę, przez Św. Sobór Trydencki w Sess. 22, rozdz. 11, i przez Konstytucyę Papieską „*Apostolicae Sedis*" wyrzeczoną przeciwko nieprawnie przywłaszczającym sobie jurisdykcyę, majątek i dochody kościelne, że przeto i z tego powodu jest wyklęty, i wszyscy za takiego go uważać i stronić od niego powinni.

Dan w Rzymie dnia 10 września 1877.

(*podp.*) *Mieczysław Kardynał Ledóchowski.*
Arcybiskup Gnieźn. i Poznański.

Równocześnie ogłaszamy drugi następujący dekret:

Dnia 2 marca 1877 r. Z posłuchania Ojca Św.

Ksiądz Sylwester Suszczyński, Proboszcz Mogilnicki w Archidyecezyi Gnieźnieńskiej, gdy z powodu przystąpienia do sekty tak zwanych starokatolików i zawarcia przez kontrakt cywilny rzekomego małżeństwa, najprzód od *oficium* i *beneficium* zasuspendowanym, następnie po daremnych upomnieniach kononicznych z tegoż beneficium złożonym, i na zawsze za niezdolnego osądzonym został, do otrzymania na przyszłość jakiegokolwiek kościelnego beneficium, dwoma w tym celu przez Św. Kongregacyę wydanemi dekretami z dnia 31 grudnia 1875 i z 19 maja 1876 r., w ostatnim tym dekrecie nowy dziewięćdziesięcio-dniowy wyznaczony mu został termin, ostateczny w miejsce trzykrotnego upomnienia, ażeby w tym czasie wykonał, co mu było nakazanem, t. j. niewiastę, którą cywilnym kontraktem świętokradzko był pojął, od siebie oddalił, sekty starokatolickiej i jej błędów się wyrzekł, Rzymskiemu Papieżowi i własnemu Biskupowi posłuszeństwo i uległość poprzysiągł, i o dopełnieniu tego Stolicę Apostolską zawiadomił, w przeciwnym zaś razie wiedział, że publicznie i imiennie za wyklętego będzie ogłoszony. Gdy jednakże termin ten i dłuższy nawet upłynął, a wspomniony kapłan rozporządzeniom powyższym zadosyć nie uczynił, ani najmniejszego nie dał znaku żalu i poprawy, owszem proboszczowski urząd dotąd uporczywie zatrzymywać się poważa, i z dnia na dzień ku największemu wiernych zgorszeniu bardziej niepoprawnym się okazuje: przeto z rozkazu Jego Świątobliwości z rozrządzenia Bożego Papieża Piusa IX, niniejszym dekretem, który w najlepszy wedle okoliczności miejsca i czasu sposób ma być publikowany, ogłasza się: iż ksiądz Sylwester Suszczyński popadł w wielką klątwę *latae sententiae*, i w inne kary i cenzury kościelne, w świętych kanonach, Konstytucyach Apostolskich i dekretach Soborów powszechnych zawarte; i nadto oznajmia się, iż od tegoż Sylwestra Suszczyńskiego, tak wyklętego, wszyscy wierni stronić powinni.

W sprawie tej Ojciec Św. kazał niniejszy wygotować dekret, i zamieścić go w aktach Św. Kongregacyi dla nadzwyczajnych spraw kościelnych. Bez względu na jakiekolwiek przeciwne temu rozporządzenia.

Dan w Rzymie, w Sekretaryacie tejże Św. Kongregacyi, dnia, miesiąca i roku jak wyżej.

(*l. s.*) (*podp.*) *A. Jacobini*, Sekretarz.

Wiedeń 11 października. W sejmie węgierskim odpowiedział wczoraj prezes ministrów p. Tisza na interpelacyę posła Helfiego w sprawie zamierzonéj ruchawki w Siedmiogrodzie. Odpowiedź jego brzmi w całéj osnowie:

„Co się tyczy pogłosek, na które się p. Helfy powołał, a które szerzono w dziennikach zagranicznych i przedstawiano rzeczy tak, jak gdyby Bóg wie o jakiéj wewnętrznéj rewolucyi była mowa, mogę zapewnić, że ani cienia nie ma z tego wszystkiego. Wiem ja dobrze, Wys. Izbo, co dozwolonem jest w kraju wolnym; atoli nikt mi nie wskaże kraju wolnego w tym duchu, żeby każdemu wolno było — wśród jakichkolwiek okoliczności — robić politykę na własną rękę wbrew ciału ustawodawczemu konstytucyjnemu i rządowi. Nigdy zaś, w żadnym razie, do-

Część literacko-artystyczna.

RODOWÓD ROSYJSKIEGO NIHILIZMU.

Obecnie pomimo energicznych środków i zabiegów najusilniejszych ze strony rosyjskiego rządu, śmiało podnosi w Rosyi głowę stronnictwo nihilistów.

Nazwa ich pochodzi od wyrazu łacińskiego *nihil*, co znaczy nic.

Od najdawniejszych czasów, w łonie wszystkich religij i systematów politycznych, zawsze pojawiała się reakcya, która w miejsce dogmatów wiary, lub urządzeń społecznych usiłowała podstawiać inne zasady, odmienne urządzenia. Reakcya podobna nie była samem negatywnem burzeniem, ale raczej niby poprawą, ulepszeniem panującego porządku pod względem wiary i warunków społecznych.

Otóż nihilizm rosyjski tem się wyróżnia od wszystkich sekt religijnych i politycznych stronnictw, że jest siłą wyłącznego burzenia.

Nihilizm rosyjski, mimo odcienia socyalnego, jakie objawia, właściwie nie myśli o tem co ma stawiać. Zadaniem jego jest, wszystko pod względem religijnym wywrócić, ani jednego dogmatu nie oszczędzić, bo ze wszystkiego, co wiara chrześciańska uczy, niby nic prawdą nie jest. Z wiary przeto nihilizm chce zrobić szczere nic.

Pod względem społecznego ustroju, według nihilistów, wszystko jest złe, więc wszystko także należy wywrócić, zburzyć.

Co w miejscu tego dwojga postawić? co budować? to według nihilistów należy do przyszłości, do lat dalszych, do pokolenia następnego. Zanim się zacznie budować coś, potrzeba burzyć. Więc zburzyć władzę monarchiczną, sprzątnąć dynastyę panującą co do głowy, zwalić wszystkie władze urzędujące, wszystkie szczeble hierarchiczne, wszelkie ich różnice, wszelkie nawet węzły rodzinne, słowem, cały ustrój społeczny dzisiejszy przyprowadzić do *nihil*. Tymczasem żyć trzeba według praw natury, ponieważ według tych praw, każdy człowiek powinien mieć pokarm, napój, odzież, miejsce jakieś, to jedno nihilizm uwzględnia, ztąd przebija w nim odcień socyalny, ztąd mówi o „braterstwie" czyli właściwie o komunizmie, o jakiejś niby kommunie. Ale i tą kommuną nihilizm wcale się nie zajmuje bliżej. Mniema, że jest ona rzeczą tak naturalną, tak łatwą, iż sama się ułoży, bez kreślenia zawczasu jakichkolwiek planów, bez przewidywania przeszkód, bez odgadywania trudności, bo jakież trudności mogłyby się nastręczyć? (!?).

Co do skłonności różnych, jakie krzyżują się w naturze człowieka, swoboda jest dogmatem nihilizmu. Ta swoboda jak raz się pojawi, będzie umiała sobie radzić, tak jak sobie radzi swoboda tych gatunków zwierząt na świecie, które żyją, warunki potrzebne dla siebie znajdują, mnożą się, trwają wieki całe, szczęśliwe, wesołe, zabezpieczone. A ludzie wszakże, według nihilistów, są po prostu tylko zwierzętami, z wyższą organizacyą mózgu, to niechaj tylko zaświta bezwzględna swoboda, a ludzie bez żadnych trudności jeszcze lepiej radzić będą, niż to umieją zwierzęta niższe. Jakiż to przykład: mrówki, termity, pszczoły, żurawie, bociany, choćby kawki i wrony, które mnogiem, nieobliczonem czasem stadem krzyżują się w powietrzu, wszystkie, równe, nakarmione, swobodne! A przecież nie mają żadnych urządzeń, żadnych praw, żadnych sądów, ministeryów, dyplomatycznych gabinetów, wojska, żadnych związków rodzinych a koniecznością ścieśnionych!

Nihiliści rosyjscy, wierni swej zasadzie *nihil*, nic nie myślą o tem, do jakiego stopnia są ograniczone zwierząt niższych potrzeby, że się one rządzą koniecznością instynktową, że ta instynktowa konieczność wyradza w nich pewne wstrzemięźliwości, niezachwianą niczem wierność jakiemuś im tylko właściwemu porządkowi, ich naturze. Nihiliści sądzą, że z ludźmi stanie się to samo, będzie tak samo, jak jest między niższemi zwierzętami, byleby zburzyć wszystkie odrębne naleciałości, jakie są wadliwą robotą wyżej ukształtowanego mózgu ludzkiego. Więc o to tylko idzie, aby zdegradować to ukształtowanie, zdegradować siłę burzącą naprzeciw wszystkiemu, czem człowiek wyróżnił się od zwierząt, nastąpią czasy bezwzględnej swobody i musi być dobrze. Wszakże na wielu miejscach świata żyją ludzie w stanie dzikości, ten stan jest dla nich bezwzględną swobodą i jest im dobrze, są szczęśliwi, a nieszczęście pojawia się dopiero wówczas, gdy pomiędzy nich zacznie się przeciskać tegoczesny ustrój ludzki, z jakiemiś wyższemi religijnemi potrzebami, z hierarchią, z wyłącznością rodzinną, z wiarą i rządem. Oto gadaniny nihilistów.

Z tego wszystkiego widać, jak niemądrą, groźną, straszną jest treść nihilizmu rosyjskiego, niebezpieczniejszą od wszystkich dotychczasowych pojawów świata.

Wprawdzie mahometanizm niósł kiedyś pożogę wyznaniu chrześciańskiemu w Europie, ale natomiast stawiał *Koran*. Luteranizm w wieku XVI burzył Kościół katolicki, Jego powagę, ależ jednocześnie dawał do czytania biblię, pozwalając ją rozumieć wedle własnego, niby z góry, z Nieba płynącego natchnienia. Wielka rewolucya francuska wystawiła prawa człowieka, równość, republikę, nie była jednak bezmyślną, burząc stary porządek, stawiała coś nowego, wygłosiła nawet dekret o istnieniu Boga jako najwyższej istoty, o której powagę chciała nowe urządzenia oprzeć. Ta jednak okoliczność jest skandalem dla nihilistów rosyjskich. Niby to mają oni coś spólnego z Janem Jakóbem Rousseau, nieprzyjacielem cywilizacyi*), ale i ten wrzekomy filozof nie był czystej wody pozytywistą, był sceptykiem; z jego serca wyrywały się niekiedy uczucia ku Bogu, nihilizm rosyjski nie bawi się w sceptycyzm, z całą stanowczością twierdzi, że nie ma nic nadprzyrodzonego, wszystko jest materyą, naturą, więc wrócić do natury, do jej form najprostszych, najswobodniejszych, przez zburzenie wszystkiego, co ujmę tym formom przynosi; na tych gruzach niechaj sobie potem ludzie budują zresztą co chcą, do obecnej chwili to nie należy! Mniejsza jak będzie, tylko wszystko zamienić w gruzy, jak najrychlej, jak najrozleglej!

Zkąd w Rosyi wziął się ten potwór nad potwory?! boć nie inaczej nihilizm nazwać wypada. Wszakże rząd rosyjski od najdawniejszych czasów jest samowładny, silny, zazdrosny jak żaden o swoje prawa, czuwający i wzrokiem ostrowidza śledzący wszystko, cokolwiek najmniejszy opór śmiałoby mu stawiać. Wszakże wiadomo, że nigdzie, żaden naród nie był tak posłuszny, tak wierny bezwzględnie swojemu rządowi. Rząd rosyjski był zawsze okrutny, tyrański, nieubłagany i w tym charakterze doznawał nietylko potulności, ale serdecznego nawet przywiązania od swoich poddanych. Wszakże po śmierci najokrutniejszego, najdzikszego z carów Iwana groźnego, który samego Nerona przeszedł tyranią, mieszkańcy rozbijali się z żalu po ulicach miasta, niczem nie pocieszeni po śmierci cara, ojca, karmiciela, który się karmił krwią niewinną swojego ludu.

Od wieków rząd rosyjski dogmat istnienia bóstwa, splątał z dogmatem caryzmu. Boh i car, były to dwa najświętsze słowa, które naród rosyjski z sobą łączył, odcisnął je najgłębszą brózdą na mózgu swoim, wdzielił w krew własną, prawem najwyższem swoich nerwów, swego życia uczynił. Głos Boży był głosem cara i odwrotnie, głos cara, głosem Bożym. Pamiętam, jak żołnierze prości, gdy im nie biły bębny, a prywatnie wprawiali się w maszerowanie, powtarzali wyrazy: *Boh, car — adno*, (Bóg i Car, to jedno). Tak im nakazywała starszyzna. W cerkwiach cześć Boga ściśle łączyła się ze czcią cara i jego rodziny. Do dziś w obiedni, czyli mszy cerkiewnej, imiona cara i jego rodziny powtarzają pięć razy głośno, na wieczerni czyli nieszporach, oraz na utrenniej czyli jutrzni, po cztery razy. Przy chrzcie, przy ślubach, nawet na pogrzebach, w czasie każdego molebenu czyli modłów, których przeróżne gatunki ma cerkiew rosyjska, zawsze musi być wyliczana familia carska, z carem na czele. Zdaje się, że duchowni rosyjscy ten najgłówniejszy urząd mają, aby nieustannie apoteozować wyobrażenie cara. Ten wzgląd najważniejszy, wszystkie inne podrzędne. Tak nakazywał rząd rosyjski, aby pojęcie cara, rządu, zamienić we wrodzoną konieczność u ludu rosyjskiego, żeby go tak z niem zespolić, powiązać, skuć, iżby niepodobieństwem było, aby ten lud mógł kiedykolwiek odwyknąć od pojęcia cara, z niem się rozdzielić. Tymczasem dzisiaj, na tysiącznych miejscach Rosyi o tem myślą nihiliści, żeby się pozbyć cara z całą jego dynastyą, z całym jego rządem.

Zdaniem naszem, rząd rosyiski postępował najnieroztropniej. Zapominał o trzech rzeczach: o przesycie, oraz o tem, że ostateczności są styczne; powtóre, że pragnienie swobody jak pojedyńczemu człowiekowi, tak narodowi tem bardziej, nigdy z serca wydrzeć nie sposób; po trzecie, że ludzie nigdy bezkarnie ubóstwiać się nie mogą. A mówiąc właściwie, rząd rosyjski, to jest carat, wszystkie cerkwie na świątynie własne zamienił.

Nie piszemy tego *ab irato*, ani dlatego, żeby zohydzać rząd rosyjski, bo wszakże i gdzieindziej rządy także zabiegały o to, aby na równi z bóstwem stanąć, a ideę cesarką lub królewską składnikiem ludzkiego mózgu uczynić. Czyż nie tak czynili cezarowie rzymscy, cesarze wschodni, król angielski Henryk VIII, Elżbieta i ..... etc. Wszakże i Burbony francuskie do tego aspirowały, po nich Napoleon I. Biedna historya! uczy ciągle, wodzi palcem macierzyńskim po kartach swoich, stara się pokazywać, co działano, a jak działać należało, ostrzega, ale napróżno! Dla samolubnego serca, rozkołysanego wielkością swoją, dla namiętności człowieka, prawda, doświadczenie za nic!

(*Dalszy ciąg nastąpi*)

*) Znaną jest sofistyczna rozprawa tego pseudofilozofa o szkodach jakie cywilizacya wyrządza ludzkości. Ale jaka cywilizacya? Prócz tego, czy nieład, brak wszelkiej ludzkości u ludów dzikich, panująca tam siła i tylko siła, mogą li stanowić przewyżkę naturalnego stanu społeczeństw ludzkich nad chrześciańską cywilizacyą?...

póki większość ciała ustawodawczego i rząd jednéj i téj saméj trzymają się polityki, nie będzie się działo to, co się dzieje wbrew ich woli; nie mogę więc pod żadnym względem uznać prawa do takiego wystąpienia, dopóki te czynniki wspólnie działają. A z zapatrywaniem mojem nie stoję odosobniony. W r. 1862 lub 1865 przemycano we Włoszech broń przez granicę austryacką. Rząd włoski broń tę skonfiskował, sprawców zaś wysłał do twierdzy Alessandria, aby mieli czas rozmyślać nad tem, czy taka machinacya wobec rządu konstytucyjnego, przeciw państwu żyjącemu z nim w pokoju, jest dozwoloną. Przemycanie broni nie było skierowane przeciw Włochom, lecz przeciw Austryi. Nie sądzę, iżby wówczas naród włoski żywił wielkie sympatye dla Austryi, a przecież rząd włoski uważał to za swój obowiązek tych, którzy się tem zajmowali, zamknąć w twierdzy. A kiedy doszli do tego punktu, który dep. Helfy przytoczył na ów tylko urojony wypadek, gdyby mianowicie armia austro-węgierska w interesie innéj polityki zewnętrznéj wyprowadzoną została na wojnę, jak ta, którą on uznaje, kiedy wreszcie zbrojno wystąpili, cóż się stało?

Pan deputowany przyzna zapewne, że pragnienie narodu węgierskiego, aby pośpieszyć Turkom na pomoc, nie jest większem od tego, jakie żywili Włosi, aby Rzym zająć. Pan deputowany przyzna zapewne, że ludzie, którzy u nas stanęli na czele tego ruchu nie są dzielniejszymi, niż był Garibaldi, a przecież tego od całego narodu uwielbianego Garibaldego pouczyła w końcu władza zbrojna, że w państwie konstytucyjnem nie może nawet Garibaldi stawiać oporu.

Co się tyczy wypadków siedmiogrodzkich, mniemam, iż niemogę dziś szczegółowo powiedzieć mego zdania w tej mierze, pod jakie zapatrywanie udział w nich podpada, lub jak takie postępowanie należy scharakteryzować, albowiem sprawa znajduje się przed sędziami zwyczajnemi kraju; ich rzeczą będzie wyszukać winnych i niewinnych, lub oznaczyć stopień przewinienia. Tyle jednak jest faktem, że broń przemycano i że przesyłki ekspedyowane były pod obcem imieniem do osób żyjących w kraju Szeklerów. Okoliczność ta już sama dowodzi, iż do celu niemożna się było przyznać. Faktem jest, że niektóre przesyłki osoby interesowane odebrały. Gdyby się rząd wśród takich okoliczności zadowolił konfiskatą broni, bez badania, bez dowiedzenia się, czy więcej broni nie przemycono, bez oddania sprawców w ręce karzącej sprawiedliwości, byłby się mojem zdaniem dopuścił największego zaniedbania i przestępstwa i to nie tylko względem kraju, lecz także względem tych biednych ludzi, których niesumienna lekkomyślność kilku chciała oddać na pastwę najsmutniejszego losu. Że broń została zabraną, jest wiadomem, ile, tego dziś dokładnie powiedzieć nie umiem; zdaje mi się, że dotychczas blisko 2 000 sztuk. Ale oprócz tego zabrano co innego, co charakteryzuje tych panów, którzy na to wpływali; zabrano w kufrach podróżnych zapakowane trzy skrzynie z dynamitem, które to kufry rzeczywiście bez podania co zawierają ekspedyowane były pociągiem osobowym i straszne mogły zrządzić nieszczęście. Panowie! Takich ludzi szukać i gdzie tylko można dowiadywać się o kierownikach, jest obowiązkiem według ustaw krajowych, ludzkich i boskich.

Pan deputowany uważa za rzecz potrzebną wiedzieć, dokąd i w jakim celu broń była przesyłaną. Są to znowu pytania, których zupełne wyjaśnienie zawisło od wyniku śledztwa sądowego. Gdyby prawdą było, jak pan deputowany mówi, że przesyłaną była w części lub wszystka dla rządu rumuńskiego, natenczas trudnoby było zarzucić z tego powodu rządowi naruszenie neutralności w chwili kiedy rząd — jeżeli ta broń na dwie strony przeznaczoną była — obie przesyłki kazał zabrać i przeciw przemycaniu z obu stron tę samą obrał drogę.

Czy broń pochodziła z arsenału czy nie? Za to mogę ręczyć, że wyszła z arsenału nie w celach przez pana deputowanego przytoczonych. Za to jednak przed ukończeniem śledztwa sądowego ręczyć nie mogę, czy między niemi nie było także w części broni, która się dawniej w arsenale znajdowała; każdy bowiem wie, że odkąd armia wspólna zaopatrzoną została w nowsze, lepsze karabiny, dawniejsze i gorsze — nie teraz lecz przed rokiem czy dwoma laty — sprzedawano ciągle handlarzom broni, jak się to wszędzie w świecie dzieje, że broni wyszłej z użytku nie da się niepotrzebnie niszczeć w arsenale. Dla wspomnianych atoli celów nie była broń wydaną, ani dla jednych ani dla drugich.

Co się tyczy osób uwięzionych, według ostatniej wiadomości, jaką otrzymałem, aresztowano ośmiu mężczyzn i oddano sądom, a zapewnić mogę, że się z nimi obchodzą przyzwoicie. Dalej, w ciągu całej tej sprawy nie wysłano ani jednego żołnierza do Siedmiogrodu, nie wysłano nietylko komisarza królewskiego, ale nawet ministeryalnego.

Tak więc cała sprawa oddaną już została i oddaną będzie stosownie do jakiej władzy należy, albo władzy politycznej albo sądowej, i cieszę się, że pan deputowany dał mi sposobność wypowiedzenia mego zdania, albowiem wobec szerzenia fałszywych pogłosek stanowczo powtórzyć mogę, że wprawdzie broń została zabraną, że jednak nie użyto ani nadzwyczajnej jakiejś siły wojskowej, ani szczególnego pełnomocnika cywilnego, oraz że wszystkiego uwięziono ośm osób, które zwyczajnym sądom oddano. Na tem zasadza się cały wypadek siedmiogrodzki, który niestety tyle narobił wrzawy w dziennikach krajowych a przed zagranicą przedstawiony został jakoby miał większe znaczenie niż w istocie ma, i który w rzeczywistości schodzi do tej drobnostki, o jakiej mówiłem.

Ponieważ, jak powiedziałem, nikt słusznie odemnie żądać nie może, abym się teraz, kiedy sprawcy stoją przed sędzią zwyczajnym, wyrażał o ich winie lub niewinności, albo o stopniu ich występku, mam nadzieję, że Wys. Izba zechce moją odpowiedź przyjąć do wiadomości. W końcu muszę jeszcze zwrócić uwagę, iż należy powagę Izby zachować tak wobec kraju, jak zagranicy. Można uderzać na każdego, można atakować rząd; jeżeli jednak naciągane będą takie struny, jak się to często działo zwykło w téj Izbie i po za nią, przez co z jednéj strony tę korporacyę chcą piętnować, a z drugiéj nietylko przeciw obecnemu rządowi, ale przeciw rządowi w ogóle alarmować, natenczas wobec takiego postępowania nie utrzymamy ani dobrobytu, ani spokoju, ani wreszcie powagi naszego kraju, i jeżeli ta tendencya szersze obejmie koła, zniszczymy wiarę w nasze jednolite stosunki, której pod każdym względem tak bardzo potrzebujemy."

P. Helfy odpowiedział w długiej mowie, kładąc nacisk na to, że minister nie odpowiedział na tę część jego interpelacyi, w której zapytywał, na podstawie jakich ustaw nastąpiło skonfiskowanie broni i aresztowanie.

Prezes ministrów rzekł: „Na to pytanie odpowiedziałem wówczas, kiedy wskazywałem, iż coś podobnego w żadnym kraju dziać się nie powinno. Mogę pana deputowanego zapewnić, iż obowiązuje ustawa węgierska zakazująca napaści zbrojnej na państwo w pokoju z nami żyjące. Dodaję jeszcze: U nas, jak wszędzie, nie ma ustawy do pewnych konkretnych wypadków; i tak np. nie mamy ustawy o zgromadzeniach, nie mamy właściwej ustawy o nietykalności poselskiej, a przecież każdy musi je szanować — i tak wszystko co się do pojedynczego indywiduum odnosi, musi być szanowanem, tak samo szanować należy to, co jest warunkiem bytu państwa, chociaż na to nie ma osobnej ustawy".

Turcya.

Plac boju ostatniej bitwy w okolicach Karsu opisuje korespondent *Allg. Ztg.* w następujący sposób: „Łagodnie spadających, trawą obrosłych wzgórzy pod Plewną, porównywać wcale niemożna ze skalistą naturą pozycyi Turków na górach Aladagu pod Karsem. Schroniskiem Muchtara baszy jest stary wypalony wulkan, rozciągający się od rzeki Arpaczaju aż po za Kars. Opada on frontem swoim ku Aleksandropolowi trzema tarasami, tworzącemi trzy stopnie obronne podłużnej linii. Wyskakujące na nich wzgórza w kształcie ostrokręgów tworzą naturalne cytadele, a wyskakujące odnogi naturalne bastyony frontowej linii. Główna kwatera Muchtara znajduje się po za tą linią obronną, na wyżynie zwanej Subotanem. Właściwy obóz wygodnie rozłożony w dolinie nad rzeczką płynącą między Subotanem, a opisaną powyżej krawędzią gór. W środku tej doliny leży wieś Subotan. Domy jej murowane z kamienia w kształcie pudła, jak w całej Armenii, pokryte są płaskiemi dachami, na których wznoszą się kupy mierzwy, wysychającej tu i używanej potem za materyał palny. W całej bowiem przyległej okolicy nie znajdziesz nietylko drzewa, ale nawet najdrobniejszego krzaczka. Subotan słynie w całej okolicy z tego, że w nim tylko, nad rzeczką znajduje się jeden exemplarz karłowatej topoli. — Na opisanych poprzednio wzgórzach oparli Turcy prawe swe skrzydło o opanowaną przez nich w dniu 26 sierpnia odnogę zwaną Kzil-Tepe. Odnoga ta utworzona z płytów lawy i popiołu. Deszcze opłukały przez długie wieki sam grzbiet tego wzgórza, skutkiem czego ciągnie się wpodłuż niego czarny niski grzebień, po za którym, jak za parapetem ustawić się mogą trzy bataliony w dwóch rzędach. Za niemi mogą w rezerwie obozować zakryte górą trzy pułki. Strona wzgórza tego odwrócona do obozu rosyjskiego nie tylko jest tak spadzistą, że jej piechota wcale prawie atakować nie może, ale u stóp jego ciągnie się jeszcze wzdłuż wzgórza rozpadlina o brzegach tak stromych, że ją wpoprzek tu i owdzie tylko przebyć można. Całą tę górę otoczyli nadto Turcy we wszystkich jakokolwiek dostępnych miejscach stósownemi obwarowaniami, bateryami, przekopami i strzeleckiemi dołami. Na lewem skrzydle tureckim leży odnoga gór Aladagskich, zwana Jagni zakrywająca Kars i panująca nad drogą prowadzącą z tego miejsca do Aleksandropola. Jest to stary wypalony krater wulkanu, kopiec ostrokręgowy z wydrążeniem wewnątrz, tworzący naturalny okop. Bardziej jeszcze na lewo leży Kabak Tepe (wzgórze dynia) od kształtu swego tak nazwane. Wzgórze to przypiera do samej drogi Aleksandropolskiej i one to wpadło w czasie ostatniego boju na czas jakiś w ręce Rosyan; przyległy jednak krater Jagni osądzili sami Rosyanie za niemożliwy do zdobycia. Rozciągłość całego opisanego tu pasma wzgórz skalistych zawijających się prawie w półkole wypukłością swą ku obozowi rosyjskiemu zwrócone wynosi dwie mile.

Na przeciw leżącego na prawem skrzydle tureckim Kizel Tepe, owego usypiska z lawy i popiołu, znajduje się w odległości dwóch mil ku północnemu wschodowi Karajal, gdzie jest środek armii rosyjskiéj. Ztąd do Kuruk Dara ciągną się także wzgórza skaliste, których z natury silne stanowisko umocnionem jeszcze zostało fortyfikacyami polowemi. Armie te więc zaparły się tak jedna przeciw drugiéj, że o ugchnięciu którejkolwiek z nich prawie mowy być nie może i tylko znacznie co do liczby silniejsza mogłaby drugą wymanewrować z pozycyi przez marsze zagrażające jéj komunikacyom.

Z tego opisu stanowiska Muchtara baszy pokazuje się, że pozycya ta jest z natury nierównie silniejszą od stanowiska Osmana baszy pod Plewną. Ma ona tylko jedną, s t r a t e g i c z n ą, wadę, że nad komunikacyą między Adryanopolem a Karsem panuje tylko z boku, nie zakrywa jéj frontem swoim. O zdobyciu jéj i wyparciu ztąd armii tureckiéj nie może być mowy, ale liczebnie silniejsza armia nieprzyjacielska może, przechodząc rzekę Kars i osadzając się nad nią, zagrozić komunikacyę armii tureckiéj z Karsem. Czy Rosyanie po doznaniu wyraźnéj klęski w atakowaniu boków pozycyi tureckiéj, będą jeszcze dosyć silnemi do wymanewrowania armii tureckiéj z jéj stanowisk przez zagrożenie komunikacyi z Karsem w wymieniony powyżéj sposób, to bliska przyszłość musi okazać. Z urzędowego telegramu rosyjskiego, który wczoraj nadszedł, zdaje się wynikać, że się tego środka chwycili i że Muchtar basza opuścił część swéj pozycyi. Nie wiadomo jednak dotąd, czy celem uderzenia całą armią swoją na wojsko rosyjskie nad rzeką Karsem stojące, czy też celem oparcia swego obozu o warownie miasta Karsu. (Zob. teatr wojny).

Dla zoryentowania się w różnych nazwiskach depesz urzędowych, w których wymienianie różnych nazwisk, jak Kabak, Bużuk, Kuczuk, Jagni, Janilar sprawiają zamęt, dodajemy, że na całéj górskiéj pozycyi Muchtara niema nic więcéj, tylko idąc od lewego skrzydła ku prawemu. 1) Kabak-Tepe, co znaczy dyniowate wzgórze, 2) naturalny okop wypalonego krateru zwany Wielkim Jagni, 3) pasmo tarasów bazaltowych zwane Mały Jagni i 4) odnoga Kizil Tepe, za nią Ugch-Tepe przy Ani; ale Wielki Jagni nazywa się po turecku *Bużuk* Jagni, mały zaś *Kuczuk* Jagni. Liczba mnoga od Jagni jest *Janilar* i tą nazwą oznaczają oba wzgórza. Całość zaś nazywa się *Aladża Dag.*

Na lewo odnogi Janilarkiéj (tj. jednego i drugiego Jagni leży osada Chalifoglu, na prawo: Chaczywali. Wytłómaczenie nazwisk, łącznie z powyższem opisem posłużyć mogą do zrozumienia depesz, z których każda inaczéj nazywa te same miejscowości.

Teatr wojny.

Założenie stałego obozu w Orchaniu jest jednym z dobrych pomysłów tureckich. Jest to najpierw zakład, w którym się gromadzą zapasy żywności i amunicyi i organizują posiłki dla Osmana baszy. Ile tylko Turcya europejska posiada wojsk rozporządzalnych w jakiemkolwiek zakątku, ile ich tylko przybędzie z Azyi do Konstantynopola, a niema innego przeznaczenia gwałtownemi potrzebami innych miejsc wywołanego, wszystko to posyła się do Orchania. Tu dopiero Szefket basza, który nietylko jest dobrym jenerałem, ale i zręcznym organizatorem, przędkuje tę różnorodną mieszaninę, tworzy z niej bataliony zdolne do boju, łączy w pułki, brygady i dywizye, dodaje do nich potrzebną ilość artyleryi i jazdy, szykuje tabor wozów z najpotrzebniejszemi dla Plewny rekwizytami i dopiero zasoby te wysyła pod eskortą takiego oddziału, który nietylko konwój zasłonić zdoła, ale nawet zastępujące mu siły rosyjskie pokonać potrafi. Teraz oddziały te będą musiały być z większej ilości wojsk złożone, niż dotychczasowe, bo na gościniec Zofijski wyprawili Rosyanie oddział Kryłowa liczący 10 batalionów piechoty i 3 bataliony strzelców i dywizyę gwardyi jenerała Gurki. Dywizya ta nie jest zbyt silną i niebezpieczną, bo konie jej forsownym marszem z Rosyi zupełnie zniszczone; połowa ich przyszła kulawych, w pozostałych panują prawie wszystkie choroby, jakim konie nadto strudzone i niezdrową paszą żywione zwykle podlegają.

Ale oprócz gromadzenia zasiłków wszelkiego rodzaju dla Osmana baszy ma jeszcze Orchanie swe samodzielne strategiczne znaczenie i dlatego silnie teraz obwarowanem zostało. Dolina, w której leży Orchanie, na zetknięciu się Edropolskiego Bałkanu, z odnogami gór serbskich, nie jest zupełnym wąwozem, ale jednak wąskiem międzygórskiem przejściem. Zamkniętą teraz będąc z zachodniej i wschodniej strony dobrze uzbrojonemi redutami, stała się dogodnem miejscem do obozowania dla licznego wojska. Nim zorganizowany dla Osmana baszy oddział ruszy w marsz z konwojem, zbierają się już zawsze świeże wojska przez co Orchanie nie zostaje nigdy bez załogi. Otóż w razie wtargnięcia Serbów do Bułgaryi, którym jeśli nie chcą ocierać się o baterye Widdynia, jedyna droga przypada na Wraczę, załoga Orchańska wstrzymuje stanowczo dalszy ich marsz po za to miejsce. Ztąd bowiem do Wraczy jest tylko trzy mile i jednodniowy marsz załogi Orchańskiej ku północy wystarczy na przecięcie im komunikacyi.

Podług załączonych poniżej depesz z Sistowa, Rosyanie zamierzają uczynić jeszcze ostatnią próbę zdobycia najważniejszych redut Osmana baszy. W razie nieudania się tego zamiaru, chcą mimo tego zimować w Bułgaryi, ograniczając się do obserwowania Plewny w obwarowanych pozycyach, w których Rosyanie, jak Troglodyci, budują sobie chaty ziemne. Celem zaś rozwozu żywności mają zbudować koleje z Sistowa do Plewny i z Sistowa do Tirnowa wzdłuż Jantry, żeby rozłożone wzdłuż niej wojsko było w pogotowiu do bronienia tej linii w razie napadu Turków. Ale kiedyż te roboty będzie można wykonać i zkąd wezmą się fundusze na przedsiębiorstwa, które z taką nagłością wykonywane, kosztują oprócz transportu materyałów, przynajmniej trzy razy tyle, jak zwyczajne? i jak podołać o tej porze trudnościom terenowym? Zdaje się, że ponowne obniżanie się kursu rubli, pozostaje w związku z temi zamysłami niezgadzającemi się wcale z finansowem położeniem Rosyi.

Starcia się przednich straży obu wojsk nad dolnym Łomem zdają się znamionować początek usiłowań korpusów, które wzięto z pod Plewny. Mają one się udać pod Ruszczuk celem rozpoczęcia robót oblężniczych przy zachodnich fortach tej twierdzy. Dotychczasowy wypadek tych starć był pomyślnym dla Turków. Oczekujemy dalszych depesz o ponowieniu walki.

Utrzymuje się uporczywie wiadomość o wymarszu Rumunów za Dunaj, skoro tylko reszta gwardyi i innych posiłków nadejdzie. Wtenczas Rosyanie znajdą się znów w tem samem krytycznem położeniu, wobec przewagi sił tureckich, w jakiem zostawali przed nadejściem pierwszych oddziałów gwardyi, bo Rumunowie ze względu na oględność w działaniu, waleczność, umiejętność brania się do rzeczy i u z b r o j e n i e, mają wartość p r z y n a j m n i e j r ó w n ą całemu korpusowi gwardyi.

Zestawiamy tu bez dalszych uwag, z obawy, żeby nie były przedwczesnemi, następujące fakta:

1) Rumunowie maja wrócić do swego kraju.

2) *Nordd. allg. Ztg* pisuje od niejakiego czasu ostre krytyki na taktyczną nieudolność wojska rosyjskiego. (Część jej uwag przytoczyliśmy dawniej).

3) *Post*, organ ks. Bismarka, wyjaśnia z wojskowych względów niepodobieństwo przezimowania w Bułgaryi, dowodząc zarazem, że gdyby przy rujnujących skarb wysileniach, strategicznych błędach tureckich i nad spodziewanie pomyślnej pogodzie zimowej zamiar ten miał się udać, Rosya z wiosną znajdzie się po zdziesiątkowaniu armii chorobami, w większej jeszcze niemożności podjęcia nowej kampanii niż obecnie.

W wąwozie Szybka Turcy posiadają wzgórza panujące nad drogą prowadzącą przez góry i zapchali silnemi obwarowaniami wyjście ku południowi, tak samo w wąwozie Hain-bugaz. Rezerwy tureckie obozują bardzo wygodnie w łagodnym klimacie doliny Tundży, Chociaż więc Rosyanie, mają w samym środku grzbietu punkt oparcia, to nie mają jednak zapewnionego przemarszu przez wąwóz. Z wysokości grzbietu będą w zimie musieli ustąpić. Że zaś pozycyj tureckich nie zdobędą, dowód najlepszy w trudnościach, jakie Turcy znaleźli w szturmowaniu wzgórzy św. Mikołaja, daleko łatwiejszych do zdobycia niż tureckie pozycye. Na dowód tego przytaczamy opis szturmu na fort św. Mikołaja z *Köl Ztg*:

„Podług dyspozycyi wydanych przez Sulejmana baszę mieli ochotnicy uderzyć w trzech kolumnach z rozmaitych stron. O godzinie $3^1/_2$ rano wyruszyły kolumny w wskazanym kierunku. Pierwsza południowo-wschodnia kolumna zrobiła dopiero około połowy drogi i dotarła zaledwie do stóp właściwej skały, gdy spostrzeżona przez posterunki rosyjskie została przyjęta gwałtownym ogniem. Nie uląkłszy się jednak gradu kul, ludzie ci porywali się śmiało naprzód i rozpoczęli wnet swe karkołomne zadanie. Żołnierze tureccy znają dostatecznie wojnę górską z Czarnogóry, Bośnii i Serbii i umieją dziwnie wyzyskać korzyści terenu, większa ich część umie się wspinać w górę z zgrabnością i wytrwałością kocią. Turcy nie odpowiadali z początku na rosyjski ogień karabinowy, lecz podniósłszy w górę karabiny skakali ze skały na skałę, lub pełzali na brzuchu pomiędzy kamieniami. Rosyanie rzucili się na Turków, i wywiązała się jedna z owych rzadkich i morderczych walk — pierś przeciw piersi. Turcy rękami i nogami trzymali się zrębów skał a Rosyanie odpierali ich kolbami, bagnetami i pałaszami. Wielu Turków padło na dół, rozbijając się o twardy kamień, ale żołnierz turecki nic sobie z życia nie robi a wytrwałość jego jest niezrównana. Żołnierze tureccy chwytali karabiny rosyjskie i tak kazali się nieprzyjacielowi ciągnąć w górę. Skoro zaś który z tych walecznych ludzi zdołał stanąć silnie na pewnem miejscu, wtedy na jego plecy i ramiona wskakiwało trzech lub czterech ludzi i ten żywy mur torował sobie drogę aż przed oblicze nieprzyjaciela. Wyrywano sobie włosy, okładano się pięściami i nogami, kaleczono sobie nawet zębami ręce i twarz. Niejeden Turek jeszcze w ostatniej chwili życia uczepił się swego przeciwnika, a w śmiertelnym uścisku porwał go z sobą w bezdenną przepaść. Jednakże Turcy byli liczebnie daleko słabsi od Rosyan. Wojska rosyjskie wypadły z fortu, zajęły stanowisko z boku od skały i zaczęły sypać gradem kul na Turków. Około dwunastu ludzi z pierwszej kolumny tureckiej stanęło już na skraju skały, ale jednego po drugim zmiatają i strącają Rosyanie, a liczba ostatnich wkrótce tak wzrosła, że dziesięciu Rosyan stoi przeciw jednemu Turkowi. Już teraz zaczynają opuszczać siły żołnierzy tureckich walczących z rozpaczą. Arabowie, baszybożuki i Czerkiesi już dawno umknęli, gdy nagle od południowo-wschodniego punktu św. Mikołaja rozległ się okrzyk *Allah il Allah!* któremu towarzyszył ogień karabinowy. Rosyanie zdziwieni i pomięszani zwracają się przeciw temu nowemu przeciwnikowi, tymczasem pierwsza kolumna korzystała z tego, aby się usadowić na południowo-wschodnim rogu tego fortu skalistego. Druga kolumna, która miała do spełnienia prawie niemożliwe zadanie wspięcia się na skałę od strony południowo-zachodniej, zajęła wzgórze niespostrzeżona przez nieprzyjaciela. Tu Rosyanie nie byli wcale przygotowani na atak, gdyż uważali za niepodobieństwo opanowanie góry św. Mikołaja z tej strony. Żołnierzy z tej kolumny widziałem nazajutrz. Z odzieży ich pozostały tylko same płaty wiszące na ciele, guziki munduru były poodrywane lub silnie starte, u wszystkich żołnierzy bez wyjątku świeciły gołe kolana, poobcierane ciała ich świadczyły o niesłychanej czynności tych ludzi dnia poprzedniego.

W tej chwili wyłoniło się powoli słońce na horyzont, a promienie jego ozłacały górę, na której śmierć tak obficie zabierała ofiary. Turcy rzucili okiem na około siebie. Dwie kolumny stanęły szczęśliwie u celu. Trzeciej nie było jeszcze na miejscu, ale i tej udało się, co prawda, wśród ogromnych strat, wspiąć się na wierzchołek św. Mikołaja w półgodzinnem oddaleniu od drugiej kolumny. Trzecia kolumna pod dowództwem Hamdy beja mając przed sobą najmniej uciążliwą drogę, została przez Rosyan wnet spostrzeżona i przyjęta morderczym ogniem karabinowym. Mimo dotkliwych strat kolumna ta posuwała się ciągle naprzód. Rosyanie spuścili się z góry i trzy razy uderzyli gwałtownie na Turków, ale celny ogień turecki zmusił ich za każdym razem do odwrotu. Wszystkie zagłębienia terenu, przez które Turcy teraz mieli przechodzić i dolina u stóp św. Mikołaja były zapełnione trupami rosyjskiemi. Turecka kolumna wspinała się wśród gwałtownego ognia karabinowego Rosyan na skałę. Hamdy bej poległ, ale żołnierze jego nie zmięszawszy się tem, posuwali się do swego celu. Tak w pół godziny po wschodzie słońca wszystkie trzy kolumny tureckie stanęły na najwyższych szczytach góry św. Mikołaja. Do głównej kwatery tureckiej nadeszła depesza: „Szybka jest naszą". Nikt już nie wątpił o pomyślnym rezultacie tego śmiałego przedsięwzięcia. Sulejman basza zacierając z radości ręce, przechadzał się po obozie. Dopóki było ciemno, działa milczały po obydwóch stronach, dopiero teraz artylerya rosyjska pewna celu, rozpoczęła gwałtowny ogień na kolumny tureckie. Działa na rosyjskim południowo-wschodnim froncie grały bez przerwy. Po tej stronie nie trudno było zająć wszystkie fortyfikacye, gdyby się tylko było udało zmusić do milczenia działa rosyjskie. Ochotnicy zrozumieli dobrze, że pomyślny rezultat walki zależy od zabrania tych dział rosyjskich. Zejść w wnętrze pozycyj rosyjskich nie mogli Turcy, którzy z takim trudem wspięli się na górę. Liczba ich była za szczupłą, chodziło więc o to, aby wystrzelać artylerzystów i tak utorować drogę sześciu batalionom Redżiba baszy. Wszystek swój ogień skierowali więc Turcy przeciw artylerzystom rosyjskim i to z takim skutkiem, że po upływie godziny wszystkie działa rosyjskie z wyjątkiem jednego zaprzestały ognia. Teraz nadeszła chwila działania dla Redżiba baszy, i to z największem prawdopodobieństwem pomyślnego rezultatu. Turcy znajdujący się na wierzchołkach spoglądali na swe bataliony, spodziewając się po nich każdej chwili ataku na południowo-wschodni front stanowiska tureckiego, który był łatwy do wzięcia. Tymczasem Redżib basza siedzi bezczynnie w swym silnym obozie i niewidać żadnego wojska, któreby rezultat odniesiony przez odważnych ochotników, zamieniło w zupełne zwycięstwo i dało odsiecz swym dzielnym oddziałom, które tak świetnie walczyły, teraz zaś w krytycznem znajdowały się położeniu. Rosyanom przybyły na pomoc nowe oddziały, bataliony jedne po drugich uderzają na ochotników, którzy ciągle jeszcze bronią skutecznie zdobytego terenu. Dopiero teraz spostrzegli Turcy, że nie ma wśród nich oficerów (którzy prawdopodobnie, gdy jeszcze było ciemno, umknęli potajemnie). Tak więc ochotnicy ujrzeli się bez komendy i opuszczonymi przez swoich wobec sześć razy silniejszego nieprzyjaciela, i na stanowisku, którego bez pomocy przez dłuższy czas nie mogli bronić. Kule rosyjskie przerzedzały coraz bardziej garstkę tych walecznych, a po kilku godzinach utworzyła się w około nich kupa trupów. Tymczasem w obozie pod Szybką uważano Rosyan za zupełnie pobitych, a parowie Czerkiesi zjawili się już u stóp Szybki z końmi jucznemi, aby na nich uwieść zdobycz. Na szczęście łotry te, które umieją tylko plondrować a nie walczyć, popadły w rosyjski ogień karabinowy i w ogień działowy (w miejsca poległych artylerzystów wstąpili inni) i zostali tak powitani, że co tchu zaczęli uciekać z góry; prawie wszyscy zostali ranni, a wielu z nich poległo na miejscu".

Z azyatyckiego teatru wojny mamy teraz raporta obu stron. Wynika z nich, że w ciągu walki trzydniowej odparł Muchtar basza na całej linii atak rosyjski. Przekonał się jednak, że pozycya jego zbyt długa i za mało zasłania komunikacye z Karsem. Długość pozycyi wynosiła dwie mile. Rosyanie atakowali kolejno raz na jednem, to znów na drugiem skrzydle, za każdym razem rezerwy Muchtara musiały odbywać dwumilowe marsze. Dla uchylenia tej niedogodności Muchtar po zwycięzkim odparciu wszystkich ataków zmienił swą pozycyę w ten sposób, że skoncentrował swe wojska na Kabaku i obu Jagnach a opuścił Kizil-Tepe. Rezerwy jego zajęły dawny jego silnie ufortyfikowany obóz pod Wasińkowem. Obronność jego stanowiska jest teraz lepszą i lepiej zakrywa komunikacye z Karsem (zob. opis położenia tych pozycyj pod Turcyą). Zanosi się na dalsze kroki zaczepne ze strony Rosyan.

Sistow 9 października (*Presse*). Mieszkania dla Cara urządzają. Pod Plewną zabierają się do zrobienia ostatniego usiłowania. W najniepomyślniejszym nawet razie chcą Rosyanie zająć pod Plewną stanowisko obserwacyjne. Dobry stosunek między wojskiem rumuńskiem a rosyjskiem nie został przywróconym. Rumunowie mają wrócić za Dunaj po nadejściu wszystkich posiłków rosyjskich. Widoki wzięcia Plewny niepewne.

Sistow 9 października (*Presse*) Inżynier Krenke zajmuje się urządzeniem kolei żelaznej, która z Sistowa ma być zbudowaną do Tirnowa.

Bukareszt 11 października (*Pol. Corr.*) Bawiący dotąd w Petersburgu W. ks. Konstanty, brat Cesarza ma objąć komendę nad kolumną rosyjską przeznaczoną do strzeżenia grobli pod Kalaraszem. (na przeciw Silistryi, *Red*). Główna kwatera znajduje się dotąd jeszcze w Górnym Studzieniu. Dotąd wzmacniano posiłkami korpusy następcy tronu, obecnie dalsze posiłki mają się udać do korpusu Zimmermanna.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 12 października. Wczoraj w południe odbyło się uroczyste posiedzenie Wydziału lekarskiego tutejszego Uniwersytetu w wyłącznym celu pożegnania ustępującego z katedry antropologii i fizyologii prof. Dra Józefa M a j e r a i wręczenia mu nadanego niedawno krzyża komandorskiego *Franciszka Józefa.* Przemówił do szanownego jubilata dziekan Wydziału Dr. Gustaw P i o t r o w s k i, podnosząc jego zasługi wobec Uniwersytetu i Wydziału, jak niemniej znaczenie udzielenia przez NPana dekoracyi jego imienia. Wręczenie orderu spóźniło się ze względu na chęć uczczenia jubilata obiadem wspólnym przez profesorów uniwersyteckich, dla wyprawienia której czekano na pełniejszy zjazd powracających z feryj profesorów. Uczta odbyła się w hotelu Victoria o godzinie piątej przy udziale samych profesorów Uniwersytetu, w liczbie 45 Szereg toastów rozpoczął dziekan Wydziału lekarskiego Dr. Gustaw P i o t r o w s k i zdrowiem NPana, który pierwszy przy sposobności wejścia Dra Józefa M a j e r a w stan stałego spoczynku, uczcił jego zasługi nowym dowodem swego uznania i łaski monarszej. Nastąpił toast rektora Dra T e i c h m a n a na cześć jubilata, w którym podniósłszy zasługi jego wobec Uniwersytetu i Wydziału oraz, znaczenie jego stanowiska jako prezesa Akademii, położył nacisk na to, że jak złota nić przez jego życie snuło się dążenie patryotyczne, nietylko w czasach, gdzie patryotyzm stał się łatwiejszym, ale i wtedy, gdy trudne były okoliczności. W odpowiedzi Dr M a j e r wzniósł w ręce Rektora toast na powodzenie *Almae Matris*, której, jak mówił, zawdzięcza więcej, niż dla niej był uczynić w stanie. Podniósł ścisły związek między Uniwersytetem i Akademią, która jako córka Towarzystwa naukowego jest poniekąd wnuką Uniwersytetu; stwierdził, że w życiu narodowem weszliśmy nareszcie na szczęśliwą drogę, na której przedewszystkiem pokładamy ufność w pracy własnej, w skarbach naukowych, w dobijaniu się o szacunek i uznanie uczonej Europy. Dr. J. O e t t i n g e r, uczeń prof. M a j e r a, wznosząc ponowny toast na jego zdrowie, wspomniał wymownie chwilę, gdy p. Majer jako profesor Uniwersytetu odważnie stawał w obronie języka polskiego, przedstawił jego wysokie zasługi około nauki i przyswojenia jej narodowemu językowi. Prof. Dr. S. K u c z y ń s k i w nowym toaście na cześć Jubilata podniósł jego zalety, jako dobrego kolegi. Ks. Dr. prof. P e l c z a r w pięknem przemówieniu wzniósł „Kochajmy się", wskazując wysokie powołanie starej Wszechnicy, która przez tyle stuleci była ogniskiem wiedzy i pracy naukowej a pięknym przykładem zachowania tradycyi prawdziwej cywilizacyi. W dalszych toastach dotykano ostatnich dziejów Uniwersytetu. Dr. J. S z u j s k i wzniósł zdrowie nauczyciela Dra Majera, prof. Józefa B r o d o w i c z a, który nie mogąc być obecnym, oświadczał swój udział w uroczystości, a gdy zgromadzenie serdecznie ten toast przyjęło, stwierdził, że dobrą otuchę należy mieć o Uniwersytecie, na którym pracować warto, bo młodzi i starzy przechowują na nim pamięć zasług i pracy. Wspomniał niebezpieczeństwo, które zagroziło staremu Uniwersytetowi po wypadkach r. 1846, podniósł ówczesne zasługi J. B r o d o w i c z a i stwierdził, że w ludziach powołanych do jego steru przez zaufanie kolegów utrzymały się szczęśliwie dwa warunki konieczne: szczerość, śmiałość, prawdomówność i odwaga w obec władz, oraz stanowczość ojcowska w obec żywiołów, które często z najszlachetniejszych motywów, gubiąc z oka rzeczywiste powołanie instytucyi, gotowe narazić ją na niebezpieczeństwo. Prorektor Z o l l w uzupełnieniu tego kierunku myśli wzniósł zdrowie nieobecnego Dra Józefa D i e t l a, którego zasługi około nauki i języka narodowego na uniwersytecie znane powszechnie. Zakończono toastami na cześć dzisiejszego przewodnictwa Uniwersytetu, gospodarzy uczty i najbliższej sercu każdego profesora Uniwersytetu, młodzieży akademickiej, kroczącej bezprzestannie po drodze wytrwałego i stałego postępu w pracy i tem rozwinięciu ambicyi narodowej, która żąda, aby polskie imie utrzymało się na raz zajętem cywilizacyjnem stanowisku a wytrwałością, zdolnościami, pracą żelazną wymusiło uznanie nawet u nieprzyjaciół.

— Dla wdowy po rybaku Kalicińskim otrzymaliśmy od N. N. 2 złr.

— Jutro przedstawiona zostanie po raz pierwszy na scenie tutejszej czteroaktowa komedya prozą p. Blizińskiego, uwieńczona jednogłośnie na ostatnim konkursie krakowskim, *Pan Damazy.* Rolę tytułową odegra p. Wojdałowicz. W przedstawieniu tem wystąpią po raz pierwszy dwie nowoangażowane osoby, panna Stachowiczówna do ról naiwnych i p. Lucyan do ról kochanków.

— Prezesem Resursy mieszczańskiej wybrany został p. Teodor B a r a n o w s k i, wiceprezesem p. Antoni S z c z e p a ń s k i, radca sądu krajowego.

— Znany z licznych swych obrazów p. L o e f f l e r przeniósł się z Wiednia, gdzie przez wiele lat mieszkał, do Krakowa, mianowany będąc profesorem przy tutejszej szkole Sztuk pięknych.

— Dziś przed godz. 2gą po południu kobieta wiejska, mogąca mieć najwięcej lat 30, przechodząc mocno pijana około Gródka ulicą Mikołajską a potoczywszy się, uderzyła silnie głową o narożnik muru i padła bez życia. Podjęto ją i lekarz policyjny Dr Paleczny oraz chirurg p. Guttmann mimo puszczenia krwi, nie zdołali przywrócić jej do życia. Zdaniem ich apopleksya była przyczyną śmierci. Zwłoki odwieziono do kliniki. Nazwisko zmarłej i jej pochodzenie niewiadome na razie. Prawdopodobnie przybyła na targ dzisiejszy.

— Podczas pierwszych trzech dni jesiennych polowań w Krzeszowicach u hr. Artura Potockiego, w tym roku ubito 303 zające i 26 sztuk innej zwierzyny. Przypominamy sobie, iż kilka lat temu zapisywaliśmy jako rzadkość w Galicyi, gdy na tych samych polowaniach zabijano dziennie 25 zajęcy.

— Arcyks. A l b r e c h t nabył, jak pisze *Fremdenblatt*, od hr. St. Genois dobra Maków w powiecie Myślenickim za 570,000 złr.

— **Lwów** 10 października.

Dziś deputacya wystawców złożona z 20 członków wręczyła prezesowi wystawy hr. Wł. D z i e d u s z y c k i e m u medal złoty pamiątkowy. Na przemowę p. Jul. Mikolascha odpowiedział Prezes podnosząc głównie, że zwykle hołdy uznania składają się wodzom, chociaż żołnierze są wykonawcami i wspomniał o pomocy Komitetu, której wszystko zawdzięcza. Po tem przemawiał jeszcze p. Wild. Od hr. Dzieduszyckiego udała się deputacya do dyrektora wystawy p. Bol. Augustynowicza, któremu p. Adolf Aleksandrowicz wręczył w imieniu wystawców puchar srebrny z tacą. P. Gubrynowicz wspomniał przy tej sposobności, że deputacya została upoważniona do tego przez wystawców ze wszystkich dzielnic Polski.

— W Toruniu przyjęto w poniedziałek Matejkę wracającego obiadem; na kolei powitał go poseł Erazm Parczewski, a na obiedzie p. Michał Szczaniecki wzniósł toast na cześć gościa; przemawiali także p. Jan Arndt redaktor *Gaz. Toruńskiej*, p. Danielewski i p. Kasprowicz. We środę miał Matejko wyjechać na Aleksandrowo i Skierniewice do Krakowa.

— W Malborgu stanął posąg króla pruskiego Fryderyka II, mający być świadectwem pierwszego rozbioru Polski, dokonanego jeszcze za życia tego króla. Na obchodzie odsłonięcia d. 9 b. m. zastępował Cesarza Wilhelma, następca tronu.

— Panna Marya Kramsta ze znanej rodziny kupieckiej na Szląsku, przeznaczyła 80,000 talarów na wsparcie chorych lub chwilowo posady niemających nauczycielek na Szląsku pruskim.

— Onegdaj okradziono w Wiedniu artystkę dramatyczną Mayerhoff na 20,000 złr. w klejnotach. Mimo obecności służby, ktoś dostał się do jej pokoju sypialnego w kilka minut po jej wyjściu i znając miejscowość, otworzył torbę, w której te kosztowności były umieszczone, wydobył je z futerałów i znikł niedostrzeżony.

— Przed sądem obwodowym w Moskwie stawieni będą niebawem jenerał major jazdy Leonidas Hartung, hr. Stefan Łanskoj pułkownik i syn byłego ministra, radca kolegialny Alferow, wdowa po kupcu Sanftleben i Moszakow włościanin, oskarżeni o kradzież pieniędzy i różnych dokumentów ze spadku po kupcu Sanftleben. Zawezwano 47 świadków, a niektórzy należą do najwyższych sfer społeczeństwa rosyjskiego.

— *Hamb. Corr.* otrzymuje z Warny następującą biografię Sulejmana baszy, która polegać ma na autentycznych datach, a tem samem zdolną jest sprostować mylne doniesienia prasy europejskiej o tym znakomitym wodzu. Sulejman urodził się w r. 1838 z niezamożnych rodziców, liczy przeto lat 39, a ponieważ nigdy niedopuszczał się fizycznych nadużyć jak inni Turcy na wysokich stanowiskach, posiada nadzwyczajnie silną konstytucyę. Wykształcenie swe wojskowe czerpał tylko w szkole wojskowej w Konstantynopolu, która niegdyś bardzo niedostateczne, w ostatnich dopiero latach otrzymała korzystne reformy, będące dziełem Sulejmana baszy. W r. 1860 wstąpił on jako młody oficer w służbę czynną. W dwa lata później odznaczył się w Czarnogórze w korpusie Derwisza baszy tak nadzwyczajną walecznością, że z wyprawy wrócił kapitanem (Jus baszi) i przydzielony został do gwardyi cesarskiej. Po dwu latach zamianował go sułtan Abdul Asis adjutantem-majorem w korpusie wyborczym „Sillah Cor". Wtedy wybuchło powstanie na Krecie i Sulejman przydzielony został do wojsk, które Rada wojenna tamże wysłała, aby je przytłumić. Legendarne prawie istnieją wspomnienia o nadzwyczajnych dowodach jego strategicznej bystrości i osobistego męstwa, jakie złożył w tej wyprawie. Chociaż był tylko majorem, oddano mu dowództwo dywizyi, którą operował tak szczęśliwie, że faktyczne stłumienie powstania jego było głównie dziełem. Jeszcze podczas kampanii zamianował go Sułtan podpułkownikiem, a po stłumieniu powstania profesorem w szkole wojennej w Konstantynopolu, która mu teraźniejszą swą świetność zawdzięcza. Prace jego literackie z owego czasu odznaczały się bardziej ilością niż jakością, i być inaczej nie mogło, gdyż nie poświęcił się specyalnie żadnemu przedmiotowi, lecz wydał z kolei: gramatykę języka tureckiego, dzieła o strategii i organizacyi armii a nawet książkę o medycynie. Jedyną wartość ma jego trzechtomowa historya państw europejskich *Mehbani iub incha*, napisana dla profesorów szkół tureckich. Po tym peryodzie pokojowym, porwany został Sulejman prądem wojennym, odbył kampanię w Yemen, za co został mianowany jenerałem brygady, i w roku zeszłym jak wiadomo, działał pod Abdul Kerimem baszą w Serbii; pobił Serbów pod Babiną Glawą, wkroczył w dolinę Morawy, przypuścił szturm do Kragujewacu, ułożył plan bitwy pod Dżunis i pierwszy wtargnął do Aleksinacu. Po zawarciu pokoju wrócił do Konstantynopola i brał udział w upadku Abdul Azisa, pilnując wnijść pałacu Dolma Bakcza z elewami szkoły wojskowej, aby osłonić sprzysiężonych. Sulejmana nie lubią koledzy, jest on dumny i gwałtowny.

TEATR. — W sobotę dnia 13go października: Po raz pierwszy: Komedya w 4 aktach, przez Blizińskiego (uwieńczona pierwszą nagrodą na konkursie Krakowskim 1877 r.): *Pan Damazy.* — Początek o godzinie 7ej.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 15 centów, w dnie powszednie 30 centów.

Dnia 11go października pochmurno; termometr od 2·2 doszedł do 8·1 C. — Barometr zwolna jeszcze opada; rano o 6ej dnia 12go października stan jego był 739·6 millim., termometru 5·0 C. — Wiatr zachodni.

— W sobotę dnia 13go października: Św. Edwarda króla.

Rada gospodarcza
Towarzystwa pszczelno-jedwabniczego i sadowniczego

podaje do wiadomości, iż na wystawie sadownictwa, pszczelnictwa i jedwabnictwa w ogrodzie Strzeleckim przyznane zostały w dniu 8 października r. b. nagrody następującym wystawcom:

Za sadownictwo:

20 marek pruskich w złocie nagrodę udzieloną przez JExcel. bar. Schindlera otrzymał p. Langie z Olszy za liczne okazy pięknych jabłek stołowych.

10 marek pruskich w złocie, nagroda udzielona przez JEkscel. bar. Schindlera przyznaną została p. Tenglerowi ogrodnikowi w Krakowie za gruszki i jabłka.

Z funduszu zaś, jaki pozostał po wystawie w roku 1874 otrzymali nagrody:

15 złr. p. Widuchowski, ogrodnik z ogrodu Dra Harajewicza, za gruszki i jabłka.

20 złr. Zakład św. Józefa osieroconych chłopców, za gruszki i jabłka.

10 złr. Błażej Król, włościanin z Biskupic, za jabłka.

10 złr. p. Mateusz Bielecki, nauczyciel szkoły w Bielanach, za jabłka.

10 złr. p. Emil Nowak, z Krzykówki, za jabłka.

6 złr. p. Roman Niwicki, z Podjasienia, za jabłka.

6 złr. p. Lubień Niwicki, z Ujazdu, za jabłka.

6 złr. p. Konstancya Kozubowska, z Kierlikówki, za jabłka.

6 złr. p. Baranowski, z Krakowa, za jabłka i gruszki.

5 złr. Maciej Szarek, włościanin z Brzegów, za jabłka.

5 złr. p. Myszal, nauczyciel szkoły w Zabierzowie, za gruszki i jabłka.

5 złr. Andrzej Kamiński braciszek, ogrodnik z klasztoru XX. Misyonarzy na Kleparzu w Krakowie, za gruszki piękne stołowe.

5 złr. Jan Konderacki, ogrodnik szpitala św. Łazarza. za jabłka.

5 złr. Widrowski, ogrodnik pracujący w ogrodach klasztornych PP. Wizytek i Karmelitanek, za jabłka.

Za pszczelnictwo:

15 złr. Błażej Król, włościanin z Biskupic, za ul ramowy z pszczołami.

15 złr. p. Feliks Florkiewicz, z Krakowa, za ul dzierzonowski z pszczołami.

10 złr. p. Józef Lis, kowal z Borowy, za ulik mały z pszczołami i matką zapasową młodą.

5 złr. p. Mateusz Bielecki, nauczyciel szkoły w Bielanach, za plastry miodu z snozami.

5 złr. p. Józef Lis, kowal z Borowy, za plastry miodu z snozami.

5 złr. p. Tabor, nauczyciel szkoły w Prądniku Czerwonym, za plastry miodu z snozami.

5 złr. p. Feliks Florkiewicz, z Krakowa, za plastry miodu z snozami.

6 złr. p. Antoni Lech, nauczyciel szkoły z Woli Justowskiej, za plastry miodu w ramkach i z snozami.

Za jedwabnictwo:

20 złr. p. Malinowska, żona urzędnika z kasy rządowej, za jedwab z oprzędów krajowych pięknie snuty.

15 złr. p. Michał Łuszczkiewicz, za jedwab snuty.

12 złr. pani Sanocka, z Lipowca, za korzec oprzędów jedwabniczych z tegorocznego wychowu.

10 złr. p. Pallan, nauczyciel szkoły w Strzegoicach, za 6 garncy oprzędów tegorocznych.

5 złr. p. Michał Łuszczkiewicz, z Krakowa, za jajka jedwabników.

5 złr. p. Józefa Cichocka, z Krakowa, za jajka jedwabników.

Kraków d. 9 października 1877 r.

Z Rady gospodarczej Towarzystwa.

Gospodarstwo, przemysł i handel

Wiadomości
z biura Izby handlowo-przemysłowej krakowskiej o targu zbożowym na Baranie i Kleparzu dnia 11go i 12go października.

Z powodu robót w polach i wykopu ziemniaków, dowóz zboża na wczorajszy targ na Baranie wynosił zaledwo 300 korcy. Ceny skłaniały się do zniżki, wskutek atoli niewielkiego dowozu, kupujący mniej więcej reflektowali żądania sprzedających.

Płacono za pszenicę na 237 funtów od złp. 50 do 58 złp.; żyto na 227 funt. od złp. 34 do 38½ złp.; jęczmień na 202 funtów od 24 do 28 złp., owies na 138 funtów od złp. 15 do 17 złp.

W ogóle dzisiejszy targ zbożowy na Kleparzu z braku zagranicznych kupców był bardzo mdły, obrót słaby, a ceny wskutek niewielkiego pokupu spadły, szczególniej pszenicy i żyta; jęczmień zaś więcej poszukiwany płacono drożej od ostatniego targu. Inne produkta prawie żadnej nie uległy zmianie. Zakupywano najwięcej dla młynów parowych i na miejscowe potrzeby.

Płacono pszenicę żółtą za 100 kilogram. od 9·75 do 11·— złr., czerwoną od 10·— do 11·60, białą od złr. 10·50 do 11·75 złr.; żyto pedols. za 100 kilogram od 8·— do 8·28; pośled. za 100 kilogram od 7·50 do 8·—; jęczmień piękny za 100 kilogram. od 9·— do 9·62; na paszę za 100 kilogra. od 8·— do 9·—; owies za 100 kilogra od 6·75 do 7·15; groch od 8·— do 10·—; fasolę od 9·— do 13·—; proso od 6·— do 7·—; jagły od 11·— do 12·—; rzepak od 16·— do 17·50 złr.

Kasa wkładkowa
Galicyjskiego Zakładu Kredytowego Ziemskiego w Krakowie.

Wykaz za miesiąc wrzesień 1877 r.

Pozostałość z dnia 31go sierpnia 1877 r. wynosi	złr. 267,332 c. 60—
Wpłynęło w miesiącu wrześniu 1877 roku.	złr. 32,174 c. 01—
Procent kwartalny skapitalizowany d. 30go wrześ. b. r.	złr. 3,773 c. 62—
Razem	złr. 303,280 c. 23—
Wypłacono na 184 książeczek, z których 22 umorzono, łączną kwotę	złr. 35,075 c. 86—
Wypłacono procentu od umorzonych wkładek złr. 110 cent. 33	
Pozostałość z d. 30go września 1877 roku wynosi	złr. 268,204 c. 37—

Kasa wkładkowa
w filii Galicyjskiego Zakładu Kredytowego Ziemskiego w Tarnowie.

Wykaz za miesiąc wrzesień 1877 r.

Pozostałość z dnia 31go sierpnia 1877 r. wynosi	złr. 176,301 c. 02½
Wpłynęło w miesiącu wrześniu 1877 roku.	złr. 3,048 c. 02—
Procent kwartalny skapitalizowany d. 30go wrześ. b. r.	złr. 2,559 c. 47—
Razem	złr. 181,908 c. 51½
Wypłacono na 3 książeczek, z których jedną umorzono łączną kwotę	złr. 1,201 c. 62—
Wypłacono procentu od umorzonych wkładek złr. 4 cent. 44.	
Pozostałość z d. 30go września 1877 roku wynosi	złr. 180,706 c. 89½

Wiedeń 11 października.

Na dzisiejszy targ dowieziono cieląt 1981, zabitych owiec 476, sabitych wieprzów 493; żywych owiec 12,278, żywej nierogacizny 1501 sztuk.

Cielęta płacono od 46, 50 do 60 złr.; zabite owce od 30 do 40 złr.; zabite wieprze od 47 do 60 złr.; żywe owce węgierskie i rosyjskie płacono od 32 do 42 złr., proste czarne w grubej wełnie od 32 do 40 złr. za 100 kilo mięsa, żywą nierogaciznę galicyjską płacono od 35, 38 do 40 złr., węgierską od 48 do 49 złr. za 100 kilo żywej wagi.

Wilhelm Amirowicz,
Caffé Stirbök.

Wiedeń 11 października.

△ **Okowita.** — Na naszym placu 34·50 złr. Peszt, 10go października, —·—. złr. Wrocław, 10go paździer. w miejscu —·—, na paździe. 49·80 mrk. płac., na styczeń-luty 49·40 mrk. żąd. Szczecin, 10go października w miejscu 49·— mrk., na paźdź. 49·80 mrk., na wiosnę 50·90 mrk. Berlin, 10go paździer. w miejscu 51·— mrk., na paździer. 51·10 mrk., na listop.-grudz. 49·60 mrk., na kwiec.-maj 51·90 mrk. Paryż, 10go października na ten miesiąc 63·75 frk., na grudź. 64·50, na stycz.-kwieć. 64·50 frk.

Nafta. — Wiedeń, 11go października z dworca 10·80 złr. za 50 kilo. Brema, 10go paździer. 14·— mrk. Hamburg, 10go października w miejscu 13·60 mrk., na paźdź. 13·60, na listop.-grudź. 14·20 mrk. Antwerpia, 10go paździer. 36. Nowy Jork, 10go paźdz. 15¼, w Filadelfii 15⅛.

Wiedeń 11 października.

÷ Na dzisiejszy targ na nierogaciznę spędzono 1501 sztuk towaru żywego, czyli o 353 sztuk więcej niż przed tygodniem, dowieziono towaru bitego 493 sztuki, czyli o 271 sztukę więcej niż przed tygodniem. Mimo takiej obfitości towaru utrzymały się ceny wtorkowe co do żywej wagi, towar bity zaś płacono po 48—60 złr. za 100 kilo. Skopów niezmierne spędy od tygodnia zeszłego nagle ustały; spęd dzisiejszy wynosił 12,278 sztuk, czyli tylko o 272 sztuk więcej niż przed tygodniem. Towaru bitego było dziś 476 sztuk czyli o 97 więcej. Wbrew niezbyt pomyślnemu sprawozdaniu z paryskiego targowiska *La Villete*, gdzie dnia 8 b. m. wołowina i skopowina spadły w cenie o 2—3 centimy na ½ kilo, popyt na rachunek zagraniczny, którego przed tygodniem było bardzo mało, dzisiaj się ożywił. Płacono towar żywy 32, 34, 36, 40, 42 złr. za 100 kilo, a 10, 12—24 i 27 złr. za parę; towar bity 36—42 za 100 kilo.

Przyjechali do Krakowa od 11go do 12go paźd.

HOTEL SASKI. Hr. A. Rzyszczewska z Rosyi. E Leo z Warszawy, hr. St. Potocki z Poznańskiego, hr. K. Przeździecki z Warszawy, K. Chwalibóg z Grojca, T. Chwalibóg z Żywca, Hen. Haller z Jurczyc, P. Rzewuski z żoną z Kuchar, W. Pieniążek z Galicyi, L. Zwan z Ziemblic, J. Straszewski z Galicyi.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Paryż 10 października. Na dzisiejszem zebraniu komitetu konserwatystów ks. Broglie zbijał zarzuty podnoszone przez republikanów i wykazywał, że jedynem pytaniem rozdzielającem stronnictwa jest konserwatyzm albo radykalizm; Mac-Mahon albo Gambetta. Zbijał on zarzuty o klerykalizm i zapewniał o wybornych stosunkach Francyi do wszystkich mocarstw. Mimo tego, rzekł Broglie, przygotowanym on jest, że znów pojawią się artykuły dziennikarskie i telegramy, które z Paryża do Rzymu, Berlina i Londynu wysyłane są na to, aby wracały znów do Paryża i straszyły giełdę. Zwraca on zawczasu uwagę uczciwej i rozsądnej publiczności na ten manewr w ostatniej przed wyborami chwili.

Paryż 10 października. Na zebraniu prywatnem zwołanem wczoraj dla polecenia wyborcom admirała Toucharda, tłumaczył ks. Broglie zamiary rządu. Oświadczył on, że zawsze jeszcze idzie tylko o wybór między Mac-Mahonem a Gambettą, między konserwatyzmem a radykalizmem. Thiers i Grévy są tylko zasłoną, poza którą przywódzcy radykalni kryją się. Marszałek oświadczywszy, że się uważa za stróża konstytucyi, dał rękojmię republiki, jaką ustawa stworzyła, i dla tego nie może z posady swojej ustąpić, chyba według normy przez konstytucyę przepisanej. Rząd bynajmniej nie dał świadectwa fanatyzmu i nietolerancyi. Przepisy rządów parlamentarnych potrzebują być zmienionemi dla republiki. Marszałek ma prawo prowadzenia polityki osobistej.

W Radzie państwa rozpoczęły się wreszcie rozprawy nad pierwszą ustawą ugodową. Stanowi ją właśnie projekt ustawy o podatku od wódki, który jak wiadomo, był przedmiotem długich układów między komisyami obu parlamentów. Wydział ugodowy przygotowuje ostatecznie projekt ustawy bankowej; wszelako Izba zanim do niego przejdzie, powróci jeszcze do rozpraw nad dalszym ciągiem rozpraw podatkowych.

Polit. Corr. pisze: „Jak nam donoszą ze Lwowa pod dniem dzisiejszym (11go), kombinacye polityczne, jakie pewien dziennik peszteński związał z podróżą hr. Potockiego na Ukrainę, tem większe wzbudziły tam zdziwienie, iż powszechnie wiadomo, że Namiestnik Galicyi zwykł kilka razy do roku objeżdżać znaczne dobra swoje w Rosyi". Już onegdaj naznaczyliśmy w *Czasie* także znaczenie niepolityczne wyjazdu Namiestnika, a korespondent nasz wiedeński odpowiedział dziennikom chcącym z tej podróży polityczne wyciągać wnioski, że podróż letnia lub zimowa zależy tylko od tego, czy bierze się w drogę futro albo nie.

Na czele dziennika zastanawiśmy się nad odpowiedzią p. Tiszy w sprawie spisku siedmiogrodzkiego. Dziś podajemy mowę prezesa gabinetu peszteńskiego w całej osnowie. P. Tisza oświadczył, że do Siedmiogrodu nie wysłano żadnego oddziału wojska, że aresztowania były nieliczne; w ogóle starał on się odjąć ważność całej sprawie, choć niewiadomo, jakie ona miała właściwie rozmiary i czy rząd węgierski przeciął nici konspiracyjne.

Rozpoczynająca się na większą skalę sprzedaż zakupionych ryczałtem rubli papierowych na targu berlińskim, częściowa zamiana wartości metalowych na papierowe i obawa, ażeby spekulacya ta nie przybrała szerszych rozmiarów, a przedewszystkiem uporne trwanie w zamiarze przezimowania w Bułgaryi, potępionym przez wszystkich ludzi fachowych i wytężania na ten cel wszystkich sił finansowych, sprowadzają coraz większe obniżenie kursu rubli. Znaczącem jest, że popęd do zniżki dają z Berlina. Telegramy nadchodzące z tego miejsca donoszą o spadnięciu rubli na 191 marek za 100 rubli, charakteryzując dalsze widoki w tej mierze jako rozpaczliwe (*bodenlos*).

Agence russe, organ rządu rosyjskiego, odpiera wszelką myśl pośrednictwa i zaprzecza, aby Anglia lub Austrya robiły kroki pojednawcze. Tak więc ani Rosya ani Turcya nie myślą o układach pokojowych. Wystąpienie Serbii do wojny jest też wskazówką, że Rosya liczy jeszcze na możność pokonania Turcyi, a zapewne dowiemy się niezadługo o przystąpieniu Grecyi do koalicyi rosyjskiej przeciw Turcyi.

Ze względu na otwarcie sejmu pruskiego d. 21 b. m. *Provinzial Corr.* mówi, że gdy rok skarbowy będzie się odtąd zaczynał d. 1 kwietnia, przeto następny porządek obrad będzie taki, iż parlament ma sobie przeznaczony czas od stycznia, a sejm pruski od października do końca roku, a w potrzebie zbierać się może także dla dokończenia robót po sesyi parlamentu, mianowicie, co się tyczy obszerniejszych prac prawodawczych; ostatnie bowiem miesiące roku przeznaczone są głównie dla budżetu. Co do programu tej sesyi, rozciągnięcie reformy administracyjnej na wszystkie prowincye nie będzie wniesionem, a zastosowanie ordynacyi wyborczej zaprowadzonem ma być w pięciu tylko prowincyach, które już rządzą się nową ustawą powiatową. Nowa ustawa o wychowaniu także nie będzie wniesioną w tej sesyi, a najpilniejszemi ustawami będą: organizacya sądowa, ustawa o drogach, ustawa o poborze podatków gminnych. Zamiarem jest rządu przedłużyć okres prawodawczy tak sejmu jak parlamentu z trzech lat na pięć i pod tym względem rząd wniesie projekt ustawy.

Nordd. Allg. Ztg mówi dziś o pogłoskach odnoszących się do sporów w ministerstwie pruskiem, ale że spory te zostały za przybyciem ks. Bismarka zagodzone, szło zaś w nich o porządek projektów ustawodawczych, mających uzyskać zatwierdzenie króla. W ten sposób organ rządowy stara się sprowadzić rzecz całą do kwestyi podrzędnej. Tyle atoli jest prawdą, że hr. Eulenburg nie podał się dotąd do dymisyi.

Mowa Gambetty na zgromadzeniu d. 9 b. m. wielkie sprawiła wrażenie, albowiem odsłoniła zamiary tego przywódzcy stronnictwa radykalnego. Zawsze utrzymywaliśmy, że Gambetta wysuwa naprzód Thiersa, aby partyę republikańską umiarkowaną wciągnąć w swój interes i osłonić imieniem Thiersa zamiary swoje. Po śmierci Thiersa postawił Gambetta na jego miejscu Grévego, który jest w jego rękach prostą maryonetką, nie będąc zdolny odgrywać roli, do której na pozór powolanym został. Ale we wtorek Gambetta wysuwając naprzód Grévego, przyznał się, iż uważa się za reprezentanta demokracyi i staje na czele radykalnej partyi dla obrony zasady republikańskiej; sam zaś sięgnie później po najwyższą władzę, skoro tylko republika się ustali. Z tego jeszcze nie wynika, aby Gambetta gotował dla Grévego godność prezydenta, bo gdy z pomocą umiarkowanych republikanów pod wodzą Grévego powiedzie mu się zwalić Mac-Mahona, wtedy Grévy może łatwo być usuniętym, a krzesło prezydenta republiki stanie gotowe dla Gambetty. Dzienniki rządowe rozbierają też i nicują tę mowę Gambetty, wyciągając z niej takie jak powyższe wnioski.

Budżet przyszłoroczny królestwa Włoskiego obejmuje fundusz na znaczne wzmocnienie marynarki, która od czasu jedności włoskiej zeszła do bardzo podrzędnych rozmiarów i mniejszą jest, niż była przedtem marynarka tylko neapolitańska.

Jak nam wczoraj telegrafowano, dzienniki londyńskie z d. 10 b. m. zamieściły nadesłane sobie oświadczenie, że Crispi bawi w Anglii jako człowiek prywatny. Dla zrozumienia tego oświadczenia, prawdopodobnie nadesłanego przez posła włoskiego w Londynie jenerała Menabrea, nadmienić trzeba, że paryski dziennik *La Défense* doniósł, że Menabrea uprzedził ministra Melegarego, że w tej chwili podaje się do dymisyi, jeśli rząd angielski nie otrzyma zawiadomienia, iż Crispi nie ma sobie powierzonej żadnej misyi politycznej, lecz podróżuje jako człowiek prywatny. Z tego powodu zapewne ani Derby ani Disraeli nie przyjmą prezesa włoskiej Izby deputowanych. Zapewne więc Crispi odszuka dawnych protektorów Garibaldego, aby zawiązać z nimi stosunki. Nadmieniwszy o Garibaldim, niemożna zataić zdziwienia, iż tenże nie daje teraz znaku życia, lubo tyle kwestyj jest poruszonych, w których każdego innego czasu byłby głos zabrał, jak go zabierał przeciw Papieżowi, przeciw Francyi, a z pochwałami dla Bismarka i Cara. A jednakże taka nadarza się dlań sposobność, jak związki Niemiec z Włochami, urzeczywistniające jego marzenie.

Z Belgradu dowiaduje się pod d. 11 b. m. *Polit. Corr.*, że jak tam utrzymują, zapadła już umowa co do zapomogi pieniężnej, jaką ma dawać Rosya Serbii. Rosya miała się zobowiązać od dnia wymarszu wojska serbskiego na granicę aż do zawarcia pokoju płacić miesięcznie milion rubli. Zatem, gdy warunek pieniężnej zapomogi uregulowany, można uważać już, że Serbia wystąpi czynnie bezzwłocznie, i już wojsko serbskie miało iść w pochód.

Ostatnia depesza telegraficzna „Czasu"

Wiedeń 12 października. W Izbie deputowanych przedłożył minister skarbu projekt ustawy o przedawnieniu podatków konsumcyjnych, taks, stempli i innych bezpośrednich opłat. Deputowany z południowego Tyrolu Negrelli składa przyrzeczenie. Dep. Hammer-Purgstall z towarzyszami składa wniosek wybrania komisyi z 15 członków do rewizyi ustawy o przynależności. Potem prowadzono dalej rozprawy szczegółowe nad podatkiem od okowity.

Wiedeń 12 października. (*pryw*) Dzisiejszy biuletyn przedstawia postawę Serbii jako chwiejącą się, gdy natomiast *Fremdenblatt* utrzymuje, że wystąpienie groźne Porty zapewne przyspieszy wzięcie udziału Serbii w wojnie. Znów dla odmiany donosi *Presse*, że Serbia nie wystąpi już teraz zbrojnie, lecz odroczy działania wojenne do wiosny. *N. fr. Presse* dowiaduje się z Paryża, że flota angielska na morzu Śródziemnem wzmocnioną zostanie, a to z powodu postawy Włoch. Hr. Beust miewa częste narady z lordem Derby i lordem Beaconsfield, z czego wnosi *N. fr. Presse* o rokowaniach w celu pośrednictwa w wojnie.

Buda-Pest 11 października. Sejm uchwalił w trzecim odczycie ustawę o postępowaniu w sprawach drobiazgowych i przystąpił do obrad nad ustawą o podatku od spirytusu. Simonyi z najskrajniejszéj lewicy wnosi, aby wszystkie rozprawy ugodowe odroczyć aż do skończenia wojny wschodniéj, a tymczasem umówić się z rządem austryackim o prowizoryum na podstawie *status quo*. Minister skarbu Szell odpowiada Simoniemu i przyznaje, że przedłożenie wszystkich projektów ugodowych byłoby pożądanem; atoli rząd temu nie winien, że się to nie stało, gdyż zaszły przeszkody, których jeszcze nie mógł usunąć. Wprawdzie jest pewien związek między projektami ustaw o podatku konsumcyjnym a przedłożeniami celno-handlowemi, wszelako nie tak ścisły, iżby nie można teraz obradować nad projektem podatku od spirytusu. Przedłożenia o podatku od spirytusu i od cukru mogą co do swéj wewnętrznej wartości już dziś być oceniane bez względu na związek celno-handlowy. Przedłożenie chce zaprowadzić system opodatkowania spirytusu, na który się wszyscy interesowani zgodzili. Gdyby podczas obrad nad związkiem celno-handlowym postanowiono odrębny okrąg celny i konsumcyjny, natenczas projekt ustawy o podatku od spirytusu pozostałby, co najwięcej, na papierze. Projekty podatku od spirytusu i od cukru musiałyby w każdym razie przyjść przed Izbę, choćby ugoda z Austryą nie była na porządku dziennym, ponieważ stosunki teraźniejsze stały się niemożebnemi. Przedłożenie nie ma nic wspólnego z restytucyą. Co się tyczy wniosku odraczającego rozprawy aż do skończenia wojny wschodniéj, jest minister zdania, że właśnie w tak groźnych czasach należy takie kwestye załatwiać, któreby mogły wywołać nieporozumienie między obu połowami monarchii.

Berlin 12 października. *National Ztg* donosi, że minister spraw wewnętrznych hr. Eulenburg wręczył urzędownie podanie swoje o dymisyę.

Paryż 11go października. Mac-Mahon wydał nowy manifest do Francuzów, który mówi: Konstytucya republikańska nie jest w niebezpieczeństwie, bo jakkolwiek rząd wielką cześć oddaje religii, wszelako nie jest posłuszny mniemanym wpływom klerykalnym. Nic nie zdołałoby skłonić rządu do polityki zagrażającej pokojowi. Nie zagraża Wam wcale powrót do nadużyć przeszłości. Walka toczy się między porządkiem a nieładem. Wybierajcie kandydatów przezemnie zalecanych. Ja ręczę za porządek i pokój. — Manifest biur lewicy senatu, zapewnia, że wszyscy kandydaci rządowi są nieprzyjaciołmi rządów republikańskich, wzywa wyborców, aby ponownem wybraniem poprzednich 363 deputowanych opozycyjnych zaprotestowali przeciw temu. — *Journal officiel* ogłosił okólnik ministra sprawiedliwości do naczelnych prokuratorów, polecając im ścisłe dochodzenie manewrów, które polegają na szerzeniu wieści kłamliwych o układach przymierza z obcemi państwami z powodu możebnych następstw wyborów francuskich.

Londyn 11 października. Bióro Reutera donosi z Konstantynopola: Szewket basza donosi pod d. 8 b. m. z Kemerkupru: Przyszliśmy tu z Lubkowicy. Wezbranie Radomirzy i ustawiczny deszcz opóźniły budowę mostu na Kemerze. Pomimo tego piechota i pakunki przebyły rzekę. Wozy czekają na dokończenie mostu, aby jeszcze dziś pójść dalej do Plewny. Związek z Orhanie jest wolny, o nieprzyjacielu nie słychać, nigdzie nie było starcia. Szewket basza telegrafuje z Kemerkupru 9 b. m.: Wczoraj połączył się pod Telisz dywizyon konny przedniej straży w Orhanie z oddziałem odkomenderowanym z Plewny. Droga z Orhanie do Plewny jest zabezpieczona, komunikacya wolna. Codziennie przechodzą kuryerzy przez most na Kemerze, który obsadzony jest przez Turków. Szewket basza wyruszył wczoraj, aby przywrócić związek z Osmanem baszą. Sulejman basza donosi dnia 8 b. m.: Piechota rosyjska uderzyła na wąwóz Kozłowicy, została jednak odpartą. Na drugi dzień ponowili atak większemi jeszcze siłami, lecz znów zostali odparci. Meczet w Kozłowicy zgorzał. Napad nieprzyjaciela na Jenidżekei również się nie powiódł. Według depeszy z Szumli strzelali Turcy w poniedziałek na pociąg z wojskiem rosyjskiem wjeżdżający do Dżiurdżewa. Rosyanie nie odpowiedzieli na ogień. Gęsta mgła przeszkadza działaniu.

Londyn 11 października. *Standard* donosi: Jenerał Gurko ruszył w 11 pułków jazdy i 8 bateryj artyleryi na podjazd ku Sofii, a lewe skrzydło wojska rosyjskiego obsadziło napowrót dawne stanowiska nad Łomem.

Londyn 12 października. Lord Salisbury miał mowę w Bradford, w której podnosił ten wzgląd, że wojna uchyliła obawy, aby Rosya mogła być państwem zaczepnem. Czas zamknięcia wojny nie da się bynajmniej przewidzieć; wszelako Anglia jak najstaranniej usiłuje przywieść pokój do skutku.

Petersburg 11 października. Z Górnego Studzienia donoszą urzędownie pod d. 10 b. m.: Turcy rozebrali most swój pod Silistryą. Sotnia kozaków rekognoskując, wypędziła Turków po dwakroć z Izwora, zniszczywszy tamtejsze zasoby; wypędziła 300 baszybozuków ze wsi Galata i ścigała ich aż do Teteben. Znalazłszy wąwóz Teteben obsadzony, cofnęła się. Pod Plewną chcieli Turcy zmienić wartę przekopów, lecz Rumuni strzelali. Turcy wzmocnieni atakowali przekopy rumuńskie, lecz z wielkiemi stratami zostali odparci. W Sulinie d. 9 b.m. okręt turecki o trzech masztach natrafił na nasze miny i wyleciał w powietrze.

Bukareszt 12 października. *Romanul* donosi: Węgrzy w wielkiej liczbie wtargnęli do Małej Wołoszczyzny od strony Baja Arama (Beja di Rama naprzeciw Mehadii, na północ kolei od Orszowy do Krajowej). Zawiadomiony o tem jenerał Haralamb zarządził odpowiednie kroki.

Konstantynopol 10go października. Telegram urzędowy z Orhanie donosi, że oddział, który wyszedł w poniedziałek z Plewny, spotkał się z dywizyonem przedniej straży z Orhania w okolicy Radonidże. Droga z Plewny do Orhania wolna, związek zabezpieczony. Kolumna transportowa przybyła wczoraj do Plewny. Szewket basza ma dziś zjechać się z Osmanem baszą. Sulejman i Reuf donoszą o małych utarczkach.

Konstantynopol 11 października (*pryw.*) Szewket basza donosi z Orhanie, że połączenie z Plewną zupełnie jest wolne. Był tam w tych dniach z jednym konwojem i powrócił bez przeszkody, odbywszy radę wojenną z Osmanem baszą.

Konstantynopol 11 października. Ajencya Havasa donosi: Transporty z żywnością przychodzą bez przeszkody do Plewny, opóźniają się jednak z powodu drogi zepsutej deszczami. Most zniszczony pod Radonidże, został zupełnie naprawiony. Mehemed Ali i Ejub mieli dziś dłuższą rozmowę z w. wezyrem. Depesza Muchtara baszy donosi o bitwie, która trwała przez cały wtorek. Rosyanie atakowali wielkiemi siłami i 60 działami, zostali jednak przez Turków odparci. Bitwa skończyła się dopiero za nadejściem nocy. Rosyanie na drugi dzień nie wznowili bitwy. Strata Rosyan wynosi 1200 ludzi, Turków mniejsza. Ajencya Havasa donosi, że na Libanonie wybuchło zajście między mnichami maronickimi a ich przełożonymi, na żądanie tych ostatnich interweniowała władza turecka i uwięziła 30 mnichów.

Kursa. Wiedeń 12 paździer. godz. 2 m. 30 po poł. Renta papierowa 63·55 — Renta srebrna 66—. — Losy z r. 1860 109·—. — Akcye Banku Narod. 832 — Akcye kredytowe 203·50 — Londyn 119·20. — Srebro 105·— — Napoleon 9·55½ — Lombardy 70 — — Losy z r. 1864 132·20 — Akcye kolei Karola Ludwika 245·75 — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 118·50. — Akcye kolei węg. północ.-wschod. 110·50. — Akcye kolei węg. wschod. — — Anglo Bank 93·—.— — Obligacye indemn. galicyjskie 85·40 — Losy premiowe węgierskie 77·75. — Akcye kolei Koszycko-Bogum. 104·—. Akcye kolei półn. zach. austr. 110·50 — Listy zastaw. hipoteczn. 89·60. — Obligi pierwszeństwa kolei państw. —·— Marki 58·95 — Ruble 113·50

Usposobienie giełdy: stałe.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Klobukowski.

† (2517)

IGNACY GABRYSIEWICZ
c. k. adjunkt sądowy,
przeżywszy lat 38, rozstał się z tym światem 11go października b. r., opatrzony ŚŚ. Sakramentami.
Wyprowadzenie zwłok na cmentarz krakowski nastąpi w sobotę 13 października b. r. o godz. 3éj popołud. z domu pod L. 31 przy ulicy Zwierzynieckiéj, na które stroskani rodzice zapraszają Krewnych, Kolegów zmarłego i pobożnych Chrześcian.

W Wysocku poczta Radymno

są do sprzedania 5cio i 6cio-letnie **szczepy owocowe** i ozdobne w znacznéj ilości, po cenach zniżonych. Na żądanie posyła się katalog. (2445-1-3)

W domu pod L. 63

przy ulicy Batorego **jest do najęcia mieszkanie** o 2ch salonach, 5ciu pokojach, przedpokoju i kuchni — oraz **pokoje kawalerskie** do najęcia każdego czasu. (2447-1-3)

Zarząd dóbr Bierzanowa

sprzedaje **ziemniaki** znane powszechnie z doskonałéj jakości **korzec = 100 kg. po 3 złr. 50 c. z odstawą do Krakowa.** (2518-1-6)

DOM

w Półwsiu Zwierzynieckiem pod Nr. 125, składający się z 6 stancyj, stajni na konie i krowy, z ogrodem owocowym i warzywnym, tudzież łąką 3 morgi objętości, jest do sprzedania za 4 000 złr. Bliższa wiadomość przy ul. Gołębiéj wyższéj L. 169 u *Stanisława Gajewskiego*. (2448-1-4)

Tysiąckrotnie dziękuję za przysłany **balsam Bilfingera** *). Używszy takowego, miałam przyjemność módz **znów powstać** i chodzić **bez kul**, co przez kilka lat nie było mi możebnem. **Czuję się teraz silniejszą** a narośl, która mi od 2 lat w piersiach wielkości jaja gołębiego rosła, zmalała przez wcieranie jak groszek. — Z wszystkiego tego widzę więc, jak błogi skutek wywiera Pański **balsam Bilfingera. Niech Pana Bóg stokrotnie błogosławi** za to, coś uczynił mnie ciężko choréj. (Następuje dalsze zamówienie. (2387-1-2)
Wiedeń, Mariahilf, Stumpergasse Nr. 28.
Joanna Krapf.

*) Do nabycia w aptece Dra **Floryana Sawiczewskiego w Krakowie.**

Prawdziwe Pigułki Morisona.

Pa ARTHAUD MOULIN.

Najlepsze ze środków czyszczących i przeczyszczających krew we wszelkich słabościach złego przymiotu, nadto w zołzach, liszajach, wyrzutach skórnych i zepsuciu krwi. (2547-64-)
Skład główny w Paryżu u p. Arthaud Moulin aptekarza, 30, ulica Louis le Grand, — w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego pod Koroną w Rynku głównym i w aptece W. Redyka, — w Czerniowcach w aptece p. Golichowskiego.

ZATWARDZENIU

zapobiega się i leczy przez użycie

Pigułek roślinnych CAUVAINA.

Przepisywane przez lekarzy francuskich i zagranicznych od lat 30-tu zawsze z wielkiem powodzeniem; ponieważ składają się wyłącznie z roślin, niesprawują rznięcia ani kolek i mogą się używać jako środek orzeźwiający, oczyszczający krew lub sprawujący przeczyszczenie. Metoda użycia w polskim języku. Wymagać należy, aby pigułki Cauvaina znajdowały się w pudełeczkach kartonowych, włożonych w pudełka blaszane i aby na każdéj pigułce znajdował się napis **Cauvain.**
W Paryżu w aptece Pa Dehaut, rue St. Quentin 24.
Dostać można w Krakowie w aptece p. J. Trauczyńskiego i w aptece W. Redyka, — we Lwowie w aptekach pp. P. Mikolascha i Z. Buckera, — w Poznaniu w aptece Dra Mankiewicza, — w Brodach w aptece p. M. Kullaka i Franzosa, — w Czerniowcach w aptece p. Golichowskiego. (2543-76)

NAKŁADEM I DRUKIEM
I. Związkowej Drukarni we Lwowie
wyszedł illust. kalendarz p. t.

ROK 1878

odznaczający się rubrykami świątecz. **drukiem czerwonym.**
Oprócz zwykłéj astronomicznéj i świątecznéj części, zawiera tenże kalendarz obfity dział gospodarczy i hygieniczny z rycinami w tekscie; Opowieści i historyczne wspomnienia; Biografie sławnych mężów z rycinami; Powieści; Sprawy asekuracyjne i pożarnictwa krajowego; Sprawy dotyczące Towarzystwa oficyalistów prywatnych; Informacye stemplowe, pocztowe, kolejowe, telegraficzne itd. (2449 1-12)
Egzempl. 50 c., tuzin 4 zł.

Nakładem tejże drukarni wyszedł

SKOROWIDZ

wszystkich miejscowości
Galicyi, Krakowa i Bukowiny
z mapą tych krajów.
Jest to alfabetyczny spis wszystkich miast, miasteczek i wsi z oznaczeniem urzędów powiat., parafij, poczt (według nowego wymiaru metrycznego), jakoteż właścicieli tabularnych, opracowany na podstawie źródeł urzędowych.
Egzemplarz 1 zł. 50 cnt.

Zamawiający ten Skorowidz w Drukarni Związkowéj we Lwowie razem z kalendarzem „Rok 1878“ za 2 zł. **otrzymają bezpłatnie jako premię** *humorystyczną powieść Maurycego Jokaya p.t. „AŻ DO BIEGUNA“ 22 m. arkuszy druku. (Cena księg. 1 zł.)*
Na zamówienia przekazem posyłamy franco.

Pracownia sukien damskich
M. Prauss

przeniesioną została z ulicy Franciszkańskiéj na ulicę S. Jana pod L. 305 na drugie piętro. (2435-3-)

Do sprzedania wioska

obejmująca ornego pola 192, łąk 13, lasu pięknego 459, pastwisk 10 morgów kwadratowych niż. austr., budynki dobre, prawo propinacyi, od gościńca ¼, od Sanu spławnego ½, od stacyi kolei żelaznéj 1½ mili oddalenia. — Bliższe szczegóły pod adresem: **F. O. G.** poczta **Lisko** w Galicyi. (2424-3-4)

NEWRALGIE. Wszelkie cierpienia nerwowe w jednéj chwili ustępują po użyciu Pigułek antinewralgicznych Dra *Cronier*. Skład w Paryżu w aptece p. Levasseur, rue de la Monnaie, 23, — w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego pod Koroną i w aptece W. Redyka pod Barankiem na m. Rynku — w Brodach u p. M. Kullaka, — we Lwowie w aptece p. Piotra Mikolascha, — w Warszawie w Składzie materyałów aptecznych p. Spiessa, — w Czerniowcach w aptece p. Golichowskiego. (2541 27-)

Wody mineralne i naturalne.

VICHY

Administracya: w PARYZU, 22, Boul. Montmartre.
GRANDE-GRILLE. Choroby lymfatyczne, organów trawienia, zatory, wątroby i śledziony, kamienia itd. (2536-21-)
HOPITAL. Choroby organów trawienia, ociężałość żołądka, upośledzone trawienie, brak apetytu, boleści żołądka.
CELESTINS. Choroby krzyża, pęcherza, żwiru w moczu, podagry, cukrzycy (diabetis), wydzielania białka w moczu.
HAUTERIVE. Choroby krzyża, pęcherza, żwiru w moczu, dna, cukrzycy i białka w moczu.
Żądać należy, aby nazwisko źródła znajdowało się na kapslach.
Dostać można w Krakowie w aptece p. J. Trauczyńskiego, w aptece W. Redyka pod Barankiem i u pp. J. Wentzl, S. Feintuch, W. Goldwasser i Józef Goldwasser.

ASTHMA

Duszność, chrypka, katary zadawnione, wszelkie cierpienia kanałów oddechowych, ustępują szybko i niezawodnie po użyciu **Papierosów antiastmatycznych** p. Levasseur aptekarza, 23 rue de la Monnaie w Paryżu.
Dostać można w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego „pod Koroną“ i w aptece W. Redyka, we Lwowie w aptece p. Mikolascha, — w Brodach w aptece pana Kullaka, — w Warszawie w Składzie materyałów aptecznych p. Spiessa, — w Czerniowcach w apt. p. Golichowskiego. (2542 37)

Otto Förster w Tarnowie | Otto Förster i Ska w Przemyślu

polecają swój skład prawdziwych lnianych płócien, ręczników, chustek do nosa, nakryć stołowych, białych szyrtyngów, perkalów kolorowych i drelichów, oraz angielskich płócienek i cerat.

Własny wyrób męskiéj i damskiéj bielizny.

Wielka ilość flaneli, kocyków, kołder, barchanów, francuskich szalów, chustek, sukien na podłogi i towarów bawełnianych. (2440-2-3)

Skład trumien metalowych

w najnowszym guście i w wielkim wyborze znajduje się **w podworcu XX. Franciszkanów.**
(1431-19-) **FR. EBERT.**

Na żądanie rozsyłamy **zadarmo** i **bezpłatnie** nasz świeżo wyszły illustrowany cennik (2554-1-3)
wszelkich przyborów wchodzących w zakres kościoła.
Lokal sprzedaży Kohlmarkt 2. E. Krickl & Schweiger **Fabryka Gumpendoferstr. 84.**
c. k. nadworni dostawcy
w Wiedniu „Zur weissen Taube.“

† Wojna wschodnia, †

skutkiem któréj nasz handel wywozowy do południowych naddunajskich prowincyj zupełnie jest sparaliżowanym, zmusza mnie moją

fabrykę towarów z chińskiego srebra

zupełnie zwinąć i wysprzedać nasze olbrzymie zapasy wspaniałych wyrobów z chińskiego srebra znacznie poniżéj ceny kosztu. Obszerne cenniki rozsyłam na żądanie opłatnie.

Zniżone ceny:

	dawniéj	teraz tylko
6 łyżeczek do kawy	złr. 3·50	złr. 1·50
6 łyżek	„ 7·50	„ 2·80
6 noży	„ 7·50	„ 2·80
6 widelców	„ 7·50	„ 2·80
1 chochla	„ 5·—	„ 2·80
1 chochelka	„ 3·50	„ 1·50
1 cukierniczka z zamkiem	„ 14·—	„ 8·—
1 maselniczka	złr. 5·—	złr. 2·—
1 para lichtarzy	„ 8·—	„ 2·—
6 sztućców	„ 5·—	„ 2·70
1 szczypczyki do cukru	„ 2·50	„ 1·—
6 nożyków na wety	„ 6·—	„ 2·50
6 widelców na wety	„ 6·—	„ 2·50
1 solniczka	„	„ —·70

Najnowszy garnitur guzików do mankietów z maszynką po 1 złr., korki z głowami zwierząt po 40 cent., 1 tytonierka na papierosy 2 złr.
Następnie wspaniałe filiżanki, imbryczki do herbaty i kawy, serwisy, żyrandole, posypywacze cukru, serwis do jajek, do wykłuwaczy do zębów, garnitury na ocet i oliwę i wiele innych przyborów itp. po takichże zadziwiająco tanich cenach. (2552-1-12)

Szczególną zwracam uwagę na:

6 łyżek, 6 noży, 6 widelców, 6 łyżeczek } **wszystko razem 24 sztuk w gustownym pudełku zamiast złr. 24, tylko . . . złr. 10**

Tożsamo ze srebra Britannia wszystko razem 24 szt: w gust. pudełku tylko 7 złr. Zamówienia wykonane będą punktualnie i sumiennie za zaliczką.
E. PREIS w Wiedniu, I., Rothenthurmstrasse 29.

WODA I PUDRY DO ZĘBÓW
Dra PIERRE

z fakultetu medycznego w Paryżu
8, na Placu Opery w Paryżu.
Dostać można we wszystkich składach fryzyersko-perukarskich.

MEDAL ZASŁUGI przyznany **Doktorowi PIERRE** na wystawie wiedeńskiéj, najwyższa nagroda przyznana tym środkom toaletowym do zębów. (2550-14-)

ELIXIR ET DRAGÉES DU Dr RABUTEAU

(Lauréat de l'Institut de France)

ELIXIR I PIGUŁKI DOKTORA RABUTEAU wypróbowane zostały w szpitalach paryzkich przez professorów Fakultetu Medycznego, którzy zalecają je jako skuteczniejsze od wszelkich preparatów zalecanych.
Preparata te z CHLORKU ŻELAZA leczą BLADACZKĘ, WYNĘDZNIENIE, NIEDOKRWISTOŚĆ, regulują ODPŁYWY MIESIĘCZNE, wzmacniają ORGANIZMY WYCZERPANE i OSŁABIONE, niesprawiając nigdy ZATWARDZENIA.
Sprzedaż hurtowa w PARYŻU, u p. CLIN et Ce, ulica Racine, 14. Dostać można w *Krakowie*, w aptece pp. Trauczyńskiego i Redyka i we wszystkich znaczniejszych aptekach.
(2546-14-)

Dr. Stanisław Skobel,

lakarz w szpitalu Ś. Ducha, specyalista do chorób skórnych i syfilitycznych.
mieszka obecnie
w *Rynku głównym* pod Nr. 20, na II. piętrze. (2371-6-)
Ordynuje od godziny 2—4.

Magazyn Strojów i Sukien damskich
pod Murzynami.

Donoszę Szan. Damom, że w tych dniach powróciłam z zagranicy i sprowadziłam kapelusze w dużym wyborze z najmodniejszych fasonów, filców, pluszy i innych modnych materyj, ubiorki, czepeczki, pióra i kwiaty paryskie; suknie gotowe, zarzutki, paltoty, płaszczyki z najnowszych materyj, także przyjmuję suknie do roboty podług modeli berlińskich i paryskich; garnitury, kołnierze, mauszety, sznurówki, spódnice, krawaty, szaliki, spinki, rękawiczki męzkie i damskie; tudzież prawdziwą wodę kolońską, mydła i parfumerye. — Zamówienia z prowincyi odsyła się odwrotną pocztą.
(2443-2-3) **B. Ignaszewska.**

L. Zieleniewski w Krakowie

poleca i ma na składzie:
Kopaczki do ziemniaków, Hansons, Nicholsona pat. Cegielskiego pat.
Pługi do wyorywania, Hovarda i inne.
Pługi najnowsze hohenheimskie i Zieleniewskiego poprawne.
Siewniki najnowsze **rzutowe.**
Siewniki rzędowe Sacka.
Młynki polskie.
Młynki do sortowania Backera, saskie.
Cylindry do sortowania.
Przyrząd Seelinga do sortowania wyki i kąkolu — **poprawny.**
Szatkownice do buraków począwszy od 26 złr.
Sieczkarnie w wszelkich gatunkach oraz wszelkie machiny i narzędzia rolnicze i przemysłowe i **przyrządy wiertnicze** najnowsze pat.
Młocarnie i kieraty przewoźne które zupełnie parowe zastępują **wypożycza po 30 ct. od kopy.** (2335-5-15)

Restauracya

wraz z **ogrodem, kręgielnią, handlem korzennym** i lokalem obszernym, z całem urządzeniem na zimowe zabawy, w Krakowie, pod bardzo korzystnemi warunkami jest do sprzedania z wolnéj ręki każdego czasu. Wiadomość u p. *Fr. Mikulskiego*, biuro informacyjne przy ul. Mikołajskiéj. (2512-2-5)

DARMO

rozsyłamy na żądanie próbki i cenniki naszego obfitego składu rozmaitych nowych materyj na suknie krajowych i zagranicznych, gładkich **rypsów i świecących, flaneli, chustek damskich,** czarnego **kaszmiru i kraciastéj** materyj, czarnych i kolorowych **materyj jedwabnych,** czarnych i kolorowych **aksamitów, barchaników, kalmuk, oxford,** różnych **towarów lnianych, bielizny do pościeli, kobierców** i wiele innych różnych przedmiotów po **zadziwiająco tanich cenach.** (2487 6-8)
Ludwig Zwieback & Bruder
w Wiedniu Mariahilferstrasse 110.
Zamówienia punktualnie za zaliczką.

Wiedeń. najrzetelniejsza i największa

fabryka mebli żelaznych

Reichard & Comp.,
w Wiedniu
III. Marxergasse Nr. 17,
(neben dem Sofienbade),
poleca się do punktualnej dostawy swych bardzo gustownie wykonanych wyrobów. Illustrowane cenniki rozsyła darmo. (1620-104-140)

Od Redakcyi

PRZEWODNIKA HERALDYCZNEGO

Przedsięwziąwszy druk drugiej części **Przewodnika heraldycznego,** a chcąc ograniczyć wydawnictwo do ilości egzemplarzy odpowiedniéj wymaganiom Publiczności, postanowiliśmy ogłosić na to dzieło prenumeratę, rozciągając ją do dnia 1 Grudnia b. r. ustanawiając cenę egzemplarza oprawnego na złr. 3.
Przedpłatę przyjmować będzie:
w Krakowie Księgarnia **G. Gebethnera i Sp.**
„ Drukarnia **Wł. L. Anczyca i Sp.**
„ Redakcya: **Ad. Am. Kosiński,** (ulica Karmelicka Nr. 65).
we Lwowie Księgarnia **Gubrynowicza & Schmidta.**
Ponieważ nad zaprenumerowane mała tylko ilość egzemplarzy wydrukowaną zostanie, przeto po wyjściu dzieła cena znaczniej ulegnie podwyżce.
Niniejsza część „Przewodnika Heraldycznego“ znacznie obszerniejsza od pierwszej, zawierać będzie oprócz przeszło stu monografij i genealogij, wielką ilość ważnych szczegółów i wyjaśnień historycznych i heraldycznych.
Redakcya czerpiąc materyały do swéj pracy z autentycznych źródeł i dokumentów, postarała się o jak najkrytyczniejsze i dokładne ich opracowanie, ma zatém nadzieję poparcia ze strony publiczności.
W końcu przypomina prośbę już kilkakrotnie zanoszoną o dokładne podawanie ostatnich pokoleń rodzin, z wymienieniem osób je składających, dat urodzenia, zaślubin i zgonu, jakotéż wykazaniem dostojeństw i majątku.
Powyższe objaśnienia nadsyłać należy do Redakcyi pod podanym wyżéj adresem.
Kraków dnia 23 września 1877 r.
PP. Prenumeratorowie drugiej części „Przewodnika Heraldycznego“ mogą nabyć część pierwszą po cenie 2 złr. 50 ct. za egzemplarz. (2340-3-)

Ogłoszenie licytacyi.

L. 322. (2514 2 3)

Celem zapewnienia dostawy około 1,700 kilo **nafty** i około 1,400 **mydła** zwyczajnego do szpitali tutejszych Ś. Łazarza i S. Ducha na rok 1878, odbędzie się licytacya w dniu **22im października 1877 r.** o godzinie 11 przedpołudniem w kancelaryi Dyrekcyi szpitala S. Ducha przez przyjmowanie opieczętowanych deklaracyj, marką stemplową na 50 c. zaopatrzonych.
Próbki tak nafty jak i mydła, winny być w dniu licytacyi złożone.
Na pewność dotrzymania warunków, które mogą być każdodziennie we wspomnionej kancelaryi przejrzane, winien oferent załączyć wadyum, a to: na dostawę nafty 30 złr., zaś mydła 25 złr.
Dostawa każdego z dwóch artykułów może być i oddzielnie zaofiarowaną.
Z Komitetu administr. szpitali
Kraków d. 6 października 1877 r.

Administracya Państwa Rzemień

rozpisuje **konkurs na posadę sekretarza** z roczną płacą 300 złr. i całem utrzymaniem. Chcący ubiegać się o tę posadę, mają zgłosić się **najdaléj do końca listopada r. b.** do Zarządu państwa Rzemień, poczta Dąbie.
Wymaga się zaświadczenia, złożonego egzaminu dojrzałości z ukończonego wyższego gimnazyum, znajomości dokładnej prócz języka polskiego także niemieckiego i dowodu praktyki przynajmniej rocznej w kancelaryi adwokackiej, zaś rekomendacya dobra od osób znanych w kraju będzie bardzo pożądaną.
Prawnicy ukończeni, którzyby się o tę posadę ubiegać chcieli, otrzymają nadwyżkę roczną do 200 złr. wynoszącą. Posada ta jest stałą. (2420-3-3)

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kongregacyi kupieckiej.
Kraków, 12 Października.

	płacą	żądają
Rubel papier. rosyjski . . (za 100 sztuk)	113 —	115 —
Rubel srebrny obrączkowy . „ 1 „	1 75	1 95
Mark niemiecki . . . . „ 100 „	58 25	59 50
Dukat holenderski ważny . „ 1 „	5 64	5 80
Dukat austryacki „ . „ 1 „	5 64	5 80
Napoleondor „ . „ 1 „	9 50	9 75
Półimperyał „ . „ 1 „	9 68	9 93
20-markówka niem. ważna . „ 1 „	0 —	0 —
Srebro austryackie (za 1 złr.)	105 —	107 —
Kupony austr. srebr. płatne . (za 100 zł.)	104 —	105 50
Listy zastawne i obligi:		
6% pożyczka krajowa galicyjska	89 —	— —
Obligacye indemnizacyjne galic.	85 —	87 —
4% listy zast. Tow. kredyt. ziem.	78 —	80 —
5% listy zast. Tow. kredyt. ziem.	85 —	86 25
6% listy hipoteczne banku hipot.	88 75	90 50
6% listy dłużne galic. zakł. włośc.	92 —	96 —
5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 36 lat, srebrem za 100 zł. w. a.	92 50	95 50
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 36 lat, banknot. za 100 zł. w. a.	85 —	87 50
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 18 lat, banknot. za 100 zł. w. a.	86 —	89 —
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 20 lat, banknot. za 100 zł. w. a.	94 —	98 —
Prioritety banku gal. d. h. i p. w Krak. (za 100%)	65 —	85 —
4% listy zastawne król. Pol. ser. I (za 100 r.)	97 —	— —
4% listy zastawne król. Pol. ser. II (za 100 r.)	97 —	— —
5% listy zastawne król. Polskiego (za 100 r.)	97 50	99 75
4% listy likwidac. król. Polskiego (za 100 r.)	85 75	— —
Akcye kolejowe i bankowe:		
Akcye kolei Karola Ludwika po złr. 200	242 —	247 —
„ „ Lwowsko-Czerniow. „ „ 200	115 —	119 —
„ hipot. we Lwowie wpł. 200 zł. „ „ 200	— —	— —
„ banku gal. dla h. i przem. w Krak. „ 200	75 —	95 —

(we Lwowie (za 100 zł. wa.) — Oprócz bież. kuponu, obliczającego się każdodz. w miarę terminu płatn. — (rub. i kop.))

	płacą	żądają
Losy krajowe:		
Losy miasta Krakowa .	14 25	15 75
Losy m. Stanisławowa .	18 —	21 —
Wiedeń 11 Październ.		
5% zjedn. dług państw. bank.	63 50	63 65
5 „ „ „ „ srebr.	66 15	66 30
„ Obligac. ind. niż. Austr.	104 50	— —
„ „ „ czeskie	— —	103 50
„ „ „ węgierskie	76 50	77 50
„ „ „ galicyjskie	85 25	85 75
„ „ „ bukowińsk.	81 50	82 50
„ „ „ siedmiogr.	74 —	74 75
5% węgierska pożyczka kol. (po 300 frank.) 120 złr.	97 50	97 75
Listy zastawne:		
5% Banku narod. listy .	97 60	97 75
4 „ galicyjskie . . .	77 75	— —
5 „ „ . . .	85 —	85 50
6 „ galic. zakł. kred. włośc.	93 50	94 —
6 „ Zakł. kr. z. w Krak. w l. 18	88 —	— —
7 „ „ „ „ „ „ 20	95 50	97 50
6 „ „ „ „ „ „ 36	86 50	87 —
5½ sr. „ „ „ „ 36	94 —	— —
5% węgierskie listy . .	— —	— —
5 „ zakł. kred. austr. .	104 —	105 —
5 „ zakł. kr. ziem austr. spłacal. w 33 latach .	88 75	89 25
5 „ Domen. państ. 120 złr.	134 —	135 —
6 „ Banku gal. hipot. .	89 25	89 75
Pożyczki loteryjne:		
Losy pożycz. z roku 1839 .	315 —	317 —
„ „ „ 1854 .	106 25	106 75
„ „ „ 1860 .	109 —	109 25
⅕ losów pożyczki austr. państw. z r. 1860 . .	118 —	119 25
Losy pożyczki z r. 1864 .	132 —	132 25
„ prem. pożyczki węg.	78 —	78 50

	płacą	żądają
Losy Comorente	25 —	26 —
„ kredytowe	160 75	161 25
„ żeglugi parowej na Dunaju	92 50	93 25
„ księcia Salm . . .	39 25	39 75
„ „ Palffy . . .	26 50	27 50
„ „ Klary . . .	29 25	29 50
„ hr. St. Genois . . .	30 —	30 50
„ miasta Budy . . .	28 75	29 25
„ Windischgraetz . .	28 25	29 —
„ hr. Waldstein . . .	22 25	22 75
„ hr. Keglevich . . .	12 75	13 25
„ Rudolfa	13 50	14 —
„ tureckie 400-frank. .	14 50	15 —
Akcye bankowe i przem.		
Banku narod. austryac.	836 —	838 —
Zakładu kredytowego . .	200 25	200 75
Żeglugi parow. na Dunaju	344 —	346 —
Kolei północ. Ferdynanda	1940	1945
„ rządowej fr. a. . .	264 50	265 —
„ zachod. c. Elżbiety .	169 —	170 —
„ Południowej . . .	69 75	70 25
„ Galicyjskiej . . .	244 50	245 —
„ Czerniowieckiej . .	117 —	119 —
„ Albrechta	— —	— —
„ węg. północ.-wschod.	110 50	111 —
„ ks. Rudolfa 200 zł. sr.	111 —	111 50
„ Alföldsko-Fiumańsk.	113 —	114 —
„ Koszycko-Bogumił. .	105 —	106 —
„ Siedmiogrodzkiej .	104 —	105 —
„ Cisańskiej	184 50	185 50
„ wschodnio-węgierskiej	— —	— —
„ austryack. półn.-zach.	110 —	110 50
„ Franciszka Józefa .	131 50	132 50
Banku anglo-austryackiego	90 50	91 —
Zakładu kredytowego węg.	191 75	192 25
Banku franko-austryackiego	0 —	0 —
„ franko-węgierskiego	— —	— —

	płacą	żądają
Banku galicyj. dla handlu i przem. w Krakowie	70 —	— —
„ krajowego galicyjsk. we Lwowie . . .	— —	— —
„ wiedeńskiego dla obrotu płodów . . .	— —	— —
„ galic. hipotecznego .	— —	— —
„ dla obrotu ogólnego	98 —	99 —
Obligi pierwszeństwa:		
Kolei Koszycko-Bogumiń.	70 25	70 50
„ państwowej 500 fr.	151 —	153 —
Emisya z r. 1867 .	144 —	145 —
„ południowej 500 fr.	104 50	105 —
Bony 1875-1876 6%	— —	— —
„ płn. c. Fer. 100 złr. m.k.	99 75	100 25
„ „ „ 100 złr. w a.	96	98 —
„ „ „ w srebr. 5%	104 50	105 —
„ połud. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a. .	86 —	87 —
5% w srebrze . .	— —	— —
„ gal. Kar. Lud. 300 złr. w srebr. 5% za 100 złr.	99 50	100 —
Emisya II. . . .	98 25	— —
„ Lwowsko-Czerniow. 300 złr. (w sr. 5% za 100	75 —	75 50
Emisya z r. 1867 .	74 50	75 —
„ Siedmiog. 200 złr. w. a.	66 —	66 50
„ ks. Rudolfa 300 złr. w. a. w sreb. 5% za 100 złr.	75 —	76 —
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Tow. pragskie przem. żel. po 300 złr. . . .	88 —	89 —
Waluty:		
Cesarskie korony . . .	5 72	5 74
„ dukat na wagę	5 72	5 74

	płacą	żądają
Napoleondory . . .	09 57	09 58
Suweryny angielskie . .	11 95	12 —
Imperyały rosyjskie . .	09 82	09 85
Srebro	105 40	105 65
Srebro, kupony . . .	— —	— —
Bank. pań. Niemiec. za 100 m.	58 95	59 05
Rubel pap.	1 15⁸⁰	1 16
Lwów 11 paźdz.		
Dukat holenderski . . .	5 58	5 68
„ cesarski . . .	5 62	5 71
Półimperyał rosyjski . .	9 60	9 80
Rubel srebrny rosyjski .	1 80	1 90
„ papierowy . . .	1 15	1 17
Marki (100)	58 40	59 40
Listy zast. Tow. kr. gal. 5%	85 40	86 25
„ „ „ „ „ 4	78 40	79 25
„ „ Banku hipotecz.	89 60	90 50
Obligi indemn. bez kupon.	85 25	86 25
Akcye kolei gal. K. L. bez k.	244 —	247 —
„ „ Lwow.-Czern.	118	121 —
„ Banku hipot. gal.	241 50	244 50
Warszawa 10 paźdz.	rub. kop.	rub. kop
Listy zastawne 1ej seryi .	100 —	— —
„ „ 2ej seryi .	100 —	— —
kupon . .	120—	— —
„ „ nowe . .	98 25	98 55
kupon . .	150—	— —
„ likwidacyjne . .	85 90	86 65
kupon . .	143⅓	— —
Kolej warszawsko-wiedeń.	— —	— —
„ „ bydgoska	— —	— —
Rosyj. pożyczka prem. 1864 r.	206 50	— —
„ „ „ 1866 „	202 —	— —

Pociągi na kolejach żelaznych.

Godziny przybycia i odjazdu pociągów na kolei Galicyjskiej obliczone według zegaru peszteńskiego (różnica od krakowskiego o 4 minuty); zaś na kolei c. Ferdynanda według zegaru pragskiego, o 12 minut późniéj od krakowskiego.

Odchodzą z Krakowa:

Do Lwowa: *osobowy: pośpieszny: mieszany:*
Kraków odjazd: . . 10.39 rano 9.20 wiecz. 10.48 wiecz.
Lwów przyjazd: . . 9.35 wiecz. 5.30 rano 10.25 rano.
Do Wieliczki: *Kraków* odjazd: 12.8 w poł.
Wieliczka przyjazd: 12.47 po poł.
Do Niepołomic: we wtorek, czwartek i sobotę z *Wieliczki*
Wieliczka odjazd: o godz. 1 min. 19 po południu.
Niepołomice przyjazd: „ 2 „ 9 po południu.
Do Wiednia: *osobowy: pośpieszny: mieszany: osobowy.*
Kraków odjazd: 5.42 rano 7.28 r. 9.45 r. i 6.50 w. 3 p.
Wiedeń przyj.: 7.10 w. 4.53 p. p. 3.45 r. i 12.25 p. 5.10 r.
Do Prus: każdym pociągiem idącym do Wiednia, najlepiéj jechać osobowym rano o g. 6 m. 7, mającym w Oświęcimie połączenie z pociągami pruskiemi. Tym pociągiem jadąc do Berlina, przyjeżdża się do Wrocławia o g. 3 po poł., a po 1-godzin. przestanku daléj; jadąc zaś z Krakowa pospiesznym przyjeżdża się do Wrocławia po 4téj i zatrzymuje się do 9téj wieczorem, o któréj dopiero pospieszny do Berlina odchodzi. Jadąc do Wrocławia o g. 3 po poł., trzeba w Gliwicach lub Mysłowicach zanocować bo dopiero rano idzie z Mysłowic pociąg posp. do Wrocławia i Berlina.
Do Warszawy: rano o g. 8, idzie do Granicy I, II i III klasa, z Granicy zaś do Warszawy tylko I i II klasa. Jadąc wiedeńskim osobowym pociągiem o g. 3 po południu, jedzie się do Trzebini (I, II i III kl.), z Trzebini zaś idzie posp. pociąg wprost do Warszawy, ale tylko I i II kl. Trzeci pociąg (nocny) do Warszawy odchodzi z Krakowa do Granicy o godz. 6 m. 50 wieczór.

Czcionkami Drukarni „CZASU.“

Odpowiedzialny rządca drukarni Józef Łakociński.